



BIULETYN LEKARSKI

Rok XXIX, styczeń 2018, numer 151

e-active



START

W NUMERZE:



Słowo Redaktora Naczelnego

Zbigniew Gugnowski

3



Okiem Prezesa

Marek Zabłocki

4



Niezwykłość jest jej żywiołem

Anna Osowska

6



E-zwolnienia

Anna Ilukiewicz

8



„Wespół w zespół” i indywidualnie, czyli Medici pro Musica w kabaretowej odświeżce

Małgorzata Sławińska

9



Rozliczenie punktów edukacyjnych

Anna Lella

11



Drugie spotkanie medyków z historią

Jan Zygmunt Trusewicz

13



Zjazd Naukowo-Szkoleniowy Lekarzy Warmii i Mazur

Anna Lella

15



Szczęśliwa ręka chirurga

Leonard Januszko

17



Kronika Okręgowej Rady Lekarskiej

Zbigniew Gugnowski, Bożena Pątkowska

18



Spacerownik

Jerzy Lengauer

21



Skąd się wzięła muzyka, czyli śpiew i taniec w historii naturalnej człowieka

Katarzyna Gugnowska

24



Na pozór

Anna Osowska

27



Biała sala tańczy z nami

Beata Januszko-Giergielewicz

28



Pamięci tych, którzy odeszli...

Redakcja

30



Tuż obok drogi

Jarosław Parfianowicz

31



XV Ogólnopolska Wystawa Malarstwa lekarzy – Łódź 2017

Redakcja

33



Informacje biura

Redakcja

34

SŁOWO REDAKTORA NACZELNEGO



Zbigniew Gugnowski



Pierwszy numer „Biuletynu”, jaki oddajemy w Państwa ręce w nowym roku, jest okazją do zastanowienia się nad tym, co nas spotkało w minionym roku i co ewentualnie nas czeka w nadchodzących miesiącach.

Ruszyła sieć szpitali, często kosztem wielu prywatnych podmiotów. Na razie trudno powiedzieć, co z tego będzie – z mojej perspektywy zapowiadanych korzyści dla pacjenta niestety nie widać. Drugą z ważnych i zapowiadanych zmian to reforma POZ. Weszła ustawa, która w zamyśle ma wzmocnić rolę lekarza rodzinnego poprzez większy zakres świadczeń, w tym nacisk na tzw. opiekę koordynowaną. Podobnie jak w sieci szpitali trudno, jak na razie, coś bliżej o jej działaniu powiedzieć. Miała być poprzedzona dwuletnim okresem próbnym, trwającym od 1 stycznia br. do 31 grudnia 2019 r. Jak na razie, poza tym, że jest opublikowana w pilotażu, ani widać, ani słychać. Może restrukturyzacja rządu ma na to wpływ, a może konflikt rządu z lekarzami rezydentami, którego rozwiązania jak na razie też nie widać. Wygląda, jakby rząd liczył na przeczekanie, ale może się przeliczyć. Determinacja środowiska jest godna pochwały i wsparcia nas wszystkich. A tym czasem w końcu roku poznaliśmy kolejny raport OECD m.in. na temat sytuacji zdrowotnej członków tej organizacji (w tym Polski), z którego po raz kolejny niestety dla nas nic ciekawego

nie wynika. Nadal jesteśmy w ogonie stawki krajów sygnatariuszy pod względem średniej długości życia. Pomimo dobrego wykształcenia Polak pracuje więcej za mniejsze pieniądze. Średnia długość życia to 77 lat, czyli wynik krótszy o 3 lata od średniej. Według raportu istotnym problemem jest dostępność do świadczeń zdrowotnych. Podkreśla się trudności w dostępie do świadczeń, szczególnie w formie coraz dłuższych kolejek. Wynika to głównie z niskich publicznych nakładów na ochronę zdrowia oraz decentralizacji. Aż 30% usług zdrowotnych w Polsce jest finansowanych ze środków prywatnych przy średniej OECD, wynoszącej maksymalnie 15%. Odrębnym problemem poruszonym w raporcie są niedobory pracowników fachowych, głównie lekarzy i pielęgniarek. Dodatkowym problemem, na który zwraca się uwagę, to słabe zaangażowanie Polaków w tzw. zdrowy styl życia. Z badań wynika, że jesteśmy otyli, za mało ruszamy się, w dalszym ciągu duży odsetek nas, szczególnie w młodym wieku, nadużywa alkoholu czy pali papierosy.

Zachęcam do zapoznania się z całością raportu, który dostępny jest na stronie:

http://www.oecd-ilibrary.org/social-issues-migration-health/health-at-a-glance-europe_23056088

GRATULACJE

Podczas Krajowego Zjazdu Lekarzy, zaplanowanego na koniec maja 2018 r., dr Zygmunt Ziółkiewicz odbierze odznaczenie samorządowe „Meritus Pro Medicis”.

Naczelna Rada Lekarska ustanowiła w 2004 r. odznaczenie „Meritus Pro Medicis”. Zgodnie z regulaminem nadawania może być przyznane maksymalnie dziesięciu osobom rocznie. To elitarne odznaczenie „Meritus Pro Medicis” przyznawane jest

przez kapitułę lekarzom oraz innym osobom szczególnie zasłużonym dla środowiska samorządu lekarskiego.

Dotychczas z naszej izby to wyróżnienie otrzymali: dr Leszek Dudziński w 2005 r.; dr Tadeusz Matuszewicz w 2007 r.; prof. Wojciech Maksymowicz w 2009 r.; Anna Lella w 2016 r.

A teraz do grona odznaczonych z Warmii i Mazur dołączy dr Zygmunt Ziółkiewicz.

Gratulujemy!

OKIEM PREZESA



Marek Zabłocki

Koleżanki i Koledzy!

Właśnie dobiega końca kolejna, VII już kadencja samorządu lekarskiego, której pracom miałem zaszczyt przewodniczyć. Czteroletni okres działalności skłania do podsumowań i przemyśleń. Od początku istnienia samorządu lekarskiego podstawowym postulatem środowiska było doprowadzenie do zbudowania stabilnego, mądrego, przyjaznego dla pacjentów i personelu medycznego, należycie finansowanego, z uwzględnieniem możliwości ekonomicznych państwa (6,8% PKB) i, co najważniejsze, akceptowanego przez wszystkie partie polityczne systemu ochrony zdrowia. Czy są to oczekiwania zbyt wygórowane, niewłaściwe, utopijne? Przecież wokół nas, w większości krajów, również w tych o podobnej do naszej historii zmiany ustroju politycznego, funkcjonują zupełnie przyzwoite wzorce organizacyjne opieki zdrowotnej. Wystarczy odrobina dobrej woli, chęci zawarcia konsensusu społecznego i politycznego. Obecny, nie jestem w stanie policzyć, który to już konflikt z Ministerstwem Zdrowia, w postaci trwającego od kilku miesięcy protestu lekarzy rezydentów, wynika właśnie z „grzechu pierworodnego” polskiego systemu ochrony zdrowia – dramatycznego niedofinansowania. Wszelkie próby rozwiązań nie uwzględniają wzrostu nakładów finansowych i powodują tylko coraz większy bałagan prawno-organizacyjny i frustrację środowiska. Niestety, po raz kolejny marzenia o spokojnej, merytorycznej pracy samorządowej, nastawionej przede wszystkim na rozwój różnych form ustawicznego kształcenia podyplomowego, integrację środowiska, dbałość o należyte wykonywanie zawodu lekarza i lekarza dentysty, ogranicza konieczność przeciwstawiania się fundowanym przez kolejne ekipy rządzące dziwacznym, niezrozumiałym pomysłom, które dezorganizują naszą pracę.

W tych trudnych czasach wydaje się, że największym wyzwaniem dla środowiska jest zachowanie wewnętrznej jedności i spójności. Z perspektywy ostatnich lat obserwuję, jak wiele nowych zagrożeń powstało w związku z dramatycznie pogarszającą się kondycją finansową naszych miejsc pracy oraz ogromnym niedoborem personelu medycznego. Zaczynamy się dzielić na lekarzy pracujących w szpitalach, w POZ, w ambulatoryjnej opiece

specjalistycznej, wytykając sobie nawzajem chęć przerzucania z jednych na drugich pewnych obowiązków i kosztów leczenia chorych. Niestety, z niepokojem obserwuję również narastający przy okazji protestu lekarzy rezydentów konflikt międzypokoleniowy, wyrażający się stwierdzeniem, że myśmy kiedyś też ciężko pracowali za przysłowiowe grosze. To są niebezpieczne sygnały konfliktu wewnątrzśrodowiskowego. To znacznie osłabia naszą pozycję w prowadzonych negocjacjach na wszystkich poziomach funkcjonowania systemu ochrony zdrowia.

Dlatego też uważam, że w tej chwili niezwykle ważnym zadaniem Izby Lekarskiej jest właśnie dążenie do integracji środowiska, odbudowy koleżeńskich relacji między nami, opartych jeśli nie na sympatii, to na pewno na szacunku. Stąd cieszy mnie tak liczny udział lekarzy i lekarzy dentystów w imprezach integracyjnych organizowanych przez Izbę. Optymizmem napawa atmosfera towarzysząca ostatnim wydarzeniom: występowi naszego chóru na zamku olsztyńskim czy też niedawnemu koncertowi noworocznemu. Chciałoby się, by takie relacje koleżeńskie, takie pozytywne emocje towarzyszyły naszej codziennej pracy.

Pamiętajmy, że samorząd to my wszyscy. To od naszej energii, aktywności i zaangażowania w pracę Izby Lekarskiej zależy jej skuteczność i wizerunek. Z całym zespołem, wybranym przed czterema laty, dbaliśmy o to, by Dom Lekarza był miejscem przyjaznym i pomocnym dla wszystkich lekarzy.

Chciałbym bardzo podziękować Koleżankom i Kolegom z Okręgowej Rady Lekarskiej, z Prezydium, przewodniczącym Komisji Problemowych, którzy w czasie tych czterech lat VII kadencji wspierali mnie swoją wiedzą i zaangażowaniem. Dziękuję rzecznikom odpowiedzialności zawodowej, sądowi lekarskiemu, zespołowi prawników za rzetelne i obiektywne prowadzenie postępowań. Dziękuję pracownikom Biura Izby Lekarskiej, szczególnie Pani dyrektor Bożenie Pątkowskiej, za niezwykle kompetentną pomoc lekarzom i lekarzom dentystom oraz stworzenie wyjątkowej, ciepłej atmosfery Domu Lekarza.

PS Dziękuję Żonie za 8 lat wyrozumiałości i wsparcia w trudnych chwilach.

„NA DOBRY POCZĄTEK”

To już dość długa tradycja, inicjatywa z 2007 r. cieszy się niegasnącym zainteresowaniem koleżanek i kolegów. W ten właśnie sposób przy dźwiękach muzyki, wsłuchani w sopran i tenory, rozpoczynamy okres karnawału. Wzorem lat ubiegłych koncerty noworoczne są organizowane, by dać nam możliwość spotkania poza szpitalem czy przychodnią, szkoleniem czy zjazdem. Nazywamy je „Na Dobry Początek”, aby każdy nowy rok rozpoczynać z optymizmem i nadzieją na lepsze. Pierwsze koncerty odbywały się w sali koncertowej szkoły muzycznej, teraz mamy już do dyspozycji Filharmonię Warmińsko-Mazurską. Choć niestety nie jest w stanie pomieścić wszystkich chętnych. W tym roku Orkiestrze Symfonicznej Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej pod dyрекcją

Piotra Sułkowskiego towarzyszyła Justyna Reczeniedi. Podziwialiśmy nie tylko jej sopran liryczno-koloraturowy, lecz także imponującą garderobę i osobowość sceniczną.

W poprzednich latach często towarzyszyły nam nuty Straussa, soliści znani i uznani, nie tylko z Polski, wspomnę tu choćby Beatriz Blanco z Wenezueli, niezapomniany duet kreujący muzykę z kieliszków, czy intrygujące dźwięki, jakie wydobywał dla nas pan Janek Burzyński z czterorzędnego ksylofonu.

Dyrekcja Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej zawsze okazuje nam ciepłą gościnność, a muzycy wkładają niemały wysiłek w przygotowanie dla nas tej ucztę muzycznej.

Anna Lella

**Śmierć stawia nas w obliczu bezsilności, która obezwładnia i zabiera w nieznane.
A kiedy pojawia się, kradnąc ukochaną osobę, przeszywa serce nieuleczalnym bólem i odznacza w nim swoje piętno.**

Prezesowi Dolnośląskiej Rady Lekarskiej
dr. n. med. Pawłowi Wróblewskiemu,
lek. Annie Wróblewskiej
oraz Rodzinie i Bliskim
w związku z tragiczną śmiercią
Syna Piotra

z niewypowiedzianym żalem składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dolnośląska Rada Lekarska,
Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej DIL i zastępcy OROZ DIL,
przewodniczący Okręgowego Sądu Lekarskiego DIL i członkowie OSŁ DIL
oraz dyrektor i pracownicy Biura DIL

NIEZWYKŁOŚĆ JEST JEJ ŻYWIOŁEM

Wywiad z Anną Giżewską, neurologiem z Biskupca

Anna Osowska (A.O.): Poznałyśmy się w dość zaskakujących, jak na lekarki, okolicznościach. Można by rzec, że sprawił to Wojciech Młynarski. Jak trafiłaś, Aniu, do Sępopola w tak doborowym towarzystwie, mam na myśli pana Wojciecha i Babskie Gadanie? Przyznam, że zaintrygowałaś mnie od pierwszego wejścia.

Anna Giżewska (A.G.): Wieczór poświęcony Wojciechowi Młynarskiemu był jednym z wielu, jakie zorganizowałam w ciągu 19 lat istnienia Babskiego Gadanía. Spotkania pod takim hasłem urodziły się z racji mego zawodu, w którym nie tylko widzę konieczność leczenia ciała, ale również „duszy”. Kobiety w małych miasteczkach nie mają odwagi chodzić samotnie do kawiarni, teatru, bo też ich tu nie ma, więc raz w miesiącu spotykamy się na różnorodnych tematycznie spotkaniach. Dotyczą one relacji z podróży, historii, teatru, problemów społeczno-socjalnych, medycyny, literatury i muzyki. Zapraszam osoby ciekawe, znane i nieznane, ale bogate w wiedzę i doświadczenie. Promuję zakłady pracy, ośrodki opieki medycznej, nowo powstające punkty użyteczności publicznej. Stajemy się sobie bliżsi i więcej wiemy o życiu naszego małego społeczeństwa i okolicznych gmin. Z czasem dołączyły do tego „wieczory literackie”, „środa z filmem polskim”, „Salon Kulturalny” w Dworze Jełmuń. Jest z czego wybierać.

A.O.: Jesteś lekarką. Czy zrealizowałaś w ten sposób dziecięce marzenia?

A.G.: Może nie całkiem dziecięce, ale młodzieńcze. Jak w I klasie ogólniaka napisałam wypracowanie „Kim chciałbyś zostać w życiu”, to pani profesor od języka polskiego powiedziała tylko dwóm osobom w klasie, w tym mnie, że jest pewna naszego wyboru. I tak się stało.

A.O.: A neurologia? Konieczność życiowa czy konsekwentna realizacja planów?

A.G.: Na końcówkę stażu przyjechaliśmy z mężem do Ławy, a tam otwarto nowy oddział neurologiczny. Pan ordynator wyjechał na zaplanowany urlop, a kolega musiał intensywnie uczyć się do specjalizacji, więc dałam się wrzucić na głęboką wodę, czyli 25-tóżkowy oddział, i tak powstała miłość do neurologii i trwa do dziś.

A.O.: Tak wiele teraz mówimy o sytuacji rezydentów. Przywołuje to wspomnienia z początków naszej kariery zawodowej. Jak ty wspominasz początek swej drogi w zawodzie? Kto był dla ciebie autorytetem?

A.G. Oczywiście byliśmy pełni zapału, jak każdy młody lekarz, i wyobraziliśmy sobie nasze miejsce w ośrodku wiejskim, ale na szczęście wspaniały dyrektor szpitala w Giżycu, dr Czerwiński, zasugerował najpierw pozostanie na stażu i dopiero po roku podjęcie dalszych decyzji. Natychmiast zostaliśmy dodatkowo zaangażowani poza oddziałem: do pracy w pogotowiu, poradni rodzinnej, wyjazdów na wizyty domowe, co zmusiło nas do szybkiej dojrzałości zawodowej. W pełni popieram mądrą i konieczną walkę o godne traktowanie przede wszystkim chorego, co bezwzględnie uzależnione jest od nakładów finansowych na służbę zdrowia, na zwiększenie liczby personelu, w tym również pielęgniarek i lekarzy. Nie można zmniejszyć np. czasu oczekiwania na przyjęcie, jeżeli nie będzie za biurkiem wykształconego, zdrowego, wypoczętego lekarza. A tego żadne napisane rozporządzenia nie zapewnią.

A.O.: Wiem, że dużo pracujesz. A wypalenie zawodowe? Znasz to? Jakaś recepta?

A.G. Tak, zmęczenie, przesycenie pacjentami, ich problemami przeżywa z czasem każdy z nas. Ale kiedy wchodzi kolejny chory, to otwiera się we mnie drugi pokład energii i już uśmiecham się, słucham, rozmawiam. Tylko wielokrotnie zdarzyło mi się podczas powrotu do domu wrażenie, że spadnę z krawężnika i że chodnik się chwieje.



Moja recepta? Zawsze byłam pełna energii i nie regenerowałam się w pozycji horyzontalnej. Wystarczyła mi 5-minutowa drzemka i „szłam” dalej. Robiłam różne rzeczy, które dawały radość innym, ale i mnie samej. Wychodzę z założenia, że życiem trzeba się bawić, dopóki się je ma, bo jest ono bardzo ulotne i bezpowrotne – to nadal nie jest banał, chociaż może tak brzmieć.

A.O.: Mieszkasz w Biskupcu. Jest to dla mnie miasto „przejazdowe”, niestety. To twoje rodzinne miasto?

A.G.: Jestem tu od 1981 r. Do tej pory cenię je za to, że czuję się w kilka minut po pracy, jakbym była na urlopie. Wszędzie blisko: i do lasu, i na plażę, i na ryby, i ludzie tacy uśmiechający się, życzliwi. Ja od zawsze promuję potrzebę bliskości drugiego człowieka. Moje dzieci – syn i córka – tu wychowały się, a i wnuczki lubią przyjeżdżać do Biskupca.

A.O.: A twoja działalność społeczna, Babskie Gadanie, czy może jeszcze COŚ? Jak często się spotykacie? A w ogóle to od dzieciństwa byłaś taka aktywna?

A.G. Nieskromnie przyznam, że tak. Sama dziwię się czasem, skąd w mojej głowie tyle pomysłów. Tak jest od zawsze. I wcale mnie to nie męczy. Mam to szczęście, że moi najbliżsi mnie rozumieją i wspierają.

Działalność społeczna to bardzo duży temat, a lubię mówić, myśleć, co jeszcze zrobić, bo to mnie inspiruje i pobudza do wysiłku intelektualnego.

A.O.: A jakie książki czyta Anna neurolog z duszą artysty? Czego słucha?

A.G.: Takie, które nie pozwalają mi zasnąć przez noc: podróżnicze, obyczajowe z elementami psychologii. Zawsze czytam kilka książek na raz. Kocham muzykę fortepianową i ubolewam, że brakuje mi czasu na wszystko.

A.O.: Jak odpoczywasz? Gdzie lubisz spędzać wakacje?

A.G.: Jesteśmy z mężem tzw. zapalonymi podróżnikami. Zwiedzamy, wyjeżdżając z biurami turystycznymi oraz indywidualnie z parą przyjaciół jeszcze z czasów studiów na AM w Białymstoku. Ostatni sylwestrer spędzaliśmy w operze w Atenach, delektując się operą „Cyganeria” Pucciniego i baletem Czajkowskiego „Śpiąca Królowna”, deptając ścieżkami Akropolu. Pytają mnie często, co wspominam najbardziej, co poleciłabym odwiedzić, a każdy wędrowiec zgodzi się ze mną, że jest to bardzo trudne pytanie i nigdy nie można oczekiwać jednoznacznej odpowiedzi. Wybrać jedno – np. Japonię z jej odmiennością, czy też Kenię, widzianą z lotu balonem nad stadami migrujących zwierząt, lub obserwo-

wać kolorowe jak ważki Hinduski, uśmiechające się mimo posiadania jednego dolara dziennie na przeżycie – to mam poczucie zdrady wobec przebogatej Indonezji, rozlewisk Amazonii czy też przewspaniałych zbiorów w muzeach New York. O tym mogłabym opowiadać godzinami, co też czynię na spotkaniach.

Od kilku lat przywożę pamiątkową filiżankę i mam już kolekcję z ponad 250 różnych załączników świata. Na ścianie mego gabinetu lekarskiego wiszą ryciny również upamiętniające dany region.

Wakacje spędzam też chętnie na Warmii i Mazurach, bo to najpiękniejsze miejsce na świecie. Pływamy jachtem motorowym, łowimy ryby. Od ponad 20 lat wyjeżdżamy na narty, najczęściej w Alpy. Ubóstwiam to i jestem w tym chyba niezła, a rok bez zjazdów na nartach byłby stracony. Taki się do tej pory na szczęście na zdarzył (oby nie zapeszyć).

A.O.: Czym się kierujesz w życiu? Kto jest twoim mistrzem?

A.G.: Kocham ludzi i kocham dawać im radość. A jeżeli jestem czasem wymagająca, narzucająca się, męcząca, to zawsze ma to jakiś wyższy cel.

Anais Nin, odważna pisarka, mawiała „Nie można przeżyć niezwykłych przygód w kapciach. Niezwykłość jest moim żywiołem”. I moim odrobinę też.

A.O.: Jakies postanowienia noworoczne?

A.G.: Postanowienia mam zawsze, niezależnie od początku czy końca roku. Mój mąż mówi, że ma jedną wadę, tj. nie zna angielskiego, i na moich barkach spoczywa porozumiewanie się, więc ciągle obiecuję sobie podszlifowanie tego języka. No i codzienna gimnastyka!

A.O.: Plany na przyszłość, o ile można zapytać.

A.G.: Życie pisze za nas scenariusze, a my je staramy się delikatnie formować. Mam nadzieję, że dane mi będzie jeszcze trochę pobawić się tym, co robię.

A.O.: Dziękuję za rozmowę i życzę, by przybywało pomysłów i nie brakowało czasu i sił na ich realizację.

Anna Osowska

E-ZWOLNIENIA



Olsztyn, 8 stycznia 2018 r.

Szanowni Państwo!

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Olsztynie zawiadamia, że od 1 lipca 2018 r. będzie istniał obowiązek wystawiania zwolnień lekarskich wyłącznie w postaci elektronicznej. Korzyści dla lekarza z wprowadzenia e-ZLA:

- sprawniejsze wypełnianie zwolnienia – dane identyfikacyjne pacjenta zostaną automatycznie uzupełnione przez system, a jego adres czy dane płatnika lekarz będzie wybierał z wyświetlonej listy, odpowiedzi dot. kodu literowego oraz nr statystycznego choroby;
- systemowa weryfikacja daty początku okresu niezdolności z zasadami wystawiania zwolnień oraz z ostatnim wystawionym zwolnieniem;
- przypomnienie o możliwości skierowania pacjenta na rehabilitację leczniczą ZUS, a w razie stwierdzenia przez lekarza takiej potrzeby część danych będzie automatycznie wypełniała się we wniosku o rehabilitację;
- podgląd zaświadczeń lekarskich wystawionych wcześniej pacjentowi;
- brak konieczności dostarczania zwolnień do ZUS oraz przechowywania drugiej kopii przez okres trzech lat;
- brak konieczności pobierania i rozliczania się w ZUS z bloków formularzy ZUS ZLA, które stanowią druki poufne ścisłego zarachowania.

Bezpłatny podpis elektroniczny dla lekarzy

Do niedawna elektroniczne zwolnienia lekarskie (e-ZLA) można było podpisywać przy pomocy profilu zaufanego ePUAP lub płatnego podpisu kwalifikowanego. W następstwie sugestii środowiska medycznego Zakład podjął pracę nad nowym podpisem elektronicznym dla lekarzy. Obecnie narzędzie to jest wprowadzane do powszechnego użytku.

Darmowy certyfikat wystawiany jest na wniosek lekarza na okres 5 lat. Niezbędne do jego uzyskania jest zarejestrowanie profilu lekarza na Platformie Usług Elektronicznych ZUS. Tam, w zakładce „Certyfikat z ZUS”, każdy lekarz posiadający uprawnienia do wystawiania zwol-

nień może wystąpić o wystawienie certyfikatu. Przy okazji wnioskowania lekarz ustala od razu hasło (minimum cztery znaki: cyfry, litery, znaki specjalne), które będzie niezbędne do autoryzacji każdego zwolnienia elektronicznego z certyfikatem z ZUS. Zakład wystawia certyfikat w ciągu kilku minut od złożenia wniosku. Certyfikat należy zapisać na komputerze, na którym wystawiane są e-ZLA lub w pamięci nośnika zewnętrznego.

Na stronie www.zus.pl, w zakładce **Lekarze**, znajdziecie Państwo zagadnienia dotyczące elektronicznych zwolnień lekarskich (e-ZLA). Zachęcamy do obejrzenia krótkich filmów instruktażowych, każdy dotyczy ważnego zagadnienia związanego z wystawianiem e-ZLA.

Szkolenia dla lekarzy, organizowane przez Zakład

Zakład Ubezpieczeń Społecznych organizuje spotkania z lokalnymi placówkami medycznymi oraz lekarzami, prowadzi szkolenia dla lekarzy. Placówki, które zdecydują się na wystawianie e-ZLA zamiast standardowych zwolnień, otrzymają wsparcie Zakładu. ZUS będzie wspierał takie placówki i zatrudnionych w nich lekarzy w przechodzeniu z wystawiania papierowych zwolnień na zwolnienia elektroniczne.

Zachęcamy do udziału w szkoleniu „e-ZLA”. Zgłoszenia prosimy kierować na adres e-mail: Wieslawa.Wegner@zus.pl. O terminie i szczegółach szkolenia poinformujemy oddzielnym e-mailem zainteresowane osoby. Dodażymy wszelkich starań, aby zorganizować szkolenia w terminach i godzinach dogodnych dla Państwa.

W razie wątpliwości dotyczących e-ZLA można skorzystać z pomocy koordynatora e-ZLA:

Iwona Florek, adres e-mail: Iwona.Florek@zus.pl, nr tel. **89 521 20 62**

Anna Ilukiewicz
Regionalny Rzecznik Prasowy ZUS
Województwa Warmińsko-Mazurskiego

„WESPÓŁ W ZESPÓŁ” I INDYWIDUALNIE, CZYLI **MEDICI PRO MUSICA** W KABARETOWEJ ODSŁONIE

Małgorzata Sławińska
Medici pro Musica



W terminarzu zespołu Medici pro Musica grudzień to okres przygotowań do koncertu bożonarodzeniowego. Tradycyjnie koncert ten obejmuje kolędy i utwory o tematyce świątecznej, w tym roku jednak było inaczej. Od kilku już lat mamy w swoim repertuarze piosenki z repertuaru Kabaretu Starszych Panów i z każdym rokiem nasza teczka z nutami powiększa się o kolejną piosenkę tego artystycznego tandemu. W głowie naszej dyrygentki, Małgorzaty Wawruk, zrodził się więc pomysł, by koncert grudniowy poświęcić właśnie twórczości Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego. Te wymagające utwory, skrzące się dowcipem i pełne arcytrudnych zbiegów spółgłoskowych, stanowią spore wyzwanie



dla amatorskich chórów. Już choćby to powodowało, że mimo niewątpliwego zachwytu nad twórczością Starszych Panów mieliśmy wątpliwości, czy podołamy, a tu w dodatku postawiono nas przed nowym wyzwaniem – koncert miał obejmować także występy solowe. Bogactwo materiału rozmarzyło osoby, którym powierzono przygotowanie programu koncertu, a do których należała także autorka niniejszego artykułu. Już mieliśmy swoje typy, rozdzieliliśmy role i z uśmiechem na ustach czekaliśmy na aplauz współchórzystów, który jednak nie nadszedł. Część wyłonionych przez nas kandydatów na solistów przywdziała szaty skromności i niewiary w swoje niezaprzeczalne umiejętności. Z tego więc powodu nie wybrzmiała na koncercie (ani z ust Maćka, ani Darka – naszych utalentowanych barytonów) wymarzona na tę okazję piosenka *O, moje solo!*, zaczynająca się od słów:

„Czuję się po prostu w niebie,
gdy mam siebie blisko siebie.
A że już się z tego znam,
zawsze siebie z sobą mam.
Czy mnie leje los, czy klepie,
zawsze z sobą mi najlepiej.
Pozostałych mając gdzieś,
intonuję taką pieśń...”

Na szczęście inni chórzyci dali się namówić. Dzięki temu obok zaistniałych już znacznie wcześniej w partiach solowych chórzystów: Doroty Michałowskiej, Marka Matyjewicza czy Marty Szulc, swój solowy debiut w tej roli miały panie: Joanna Kuna, Aleksandra Bakun, Barbara Sapata i Małgorzata Sławińska, a z panów: Jakub Kuna i Adam Bok. Swój pierwszy indywidualny występ w roli prowadzącego odnotował też Edmund Brzozowski, który pro-



wadził koncert z doświadczoną już w tej roli Olą Bakun. W przebiegu koncertu, ułożonego w konwencji minispektaklu, w którym piosenki poprzedzane były dowcipnymi zapowiedziami inspirowanymi tekstami Starszych Panów, pojawiły się następujące utwory w wykonaniu całego chóru: *Piosenka jest dobra na wszystko*, wymarzona na początek; *Płoną izby drzewka blaskiem*, *Na całej połaci śnieg* z głębokim basem Adama Boka w zwrotkach, jedyne piosenki utrzymane w tematyce świątecznej; *No i jak tu nie jechać* oraz *Stacyjka Zdrój*, cieszące się zawsze dużym powodzeniem na naszych koncertach; *Ząb, zupa, dąb*, zwana przez nas piosenką „dentystyczną”, okraszona tym razem pobudzającą wyobraźnię inscenizacją Katarzyny Sobczuk (z zestawem narzędzi do ekstrakcji w tle); *Wesołe jest życie staruszka* i *Herbatka*, utwory kwalifikowane przez nas do piosenek „sanatoryjnych”; *Rodzina*, *Już czas na sen* – świetne piosenki na finał.

Natomiast w wykonaniach solowych zabrzmiały utwory wybrane przez solistów, a więc odpowiadające swojej estetyką ich wrażliwości i poczuciu humoru. W części poświęconej różnym odstonom miłości urodzona do tej roli Basia Sapała wykonała piosenkę *Kaziu, zakochaj się*. Z kwiatkiem we włosach i dziewczęcym wdziękiem uwodziła siedzącego z boku Mundka Brzozowskiego, który odpowiadał na jej zaloty z nosem w papierach zupełnie od niechcienia, aż do szczęśliwego finału, gdy znienacka wręczył jej bukiet wyjęty z kieszonki swojego żakietu typu „jaskółka”, tudząco podobnego do stroju, jaki nosili

w telewizyjnych spektaklach Przybora i Wasowski. Przykryta w pierwszych taktach utworu mięciutkiem kocem Asia Kuna zaśpiewała ciepło i lirycznie piosenkę *Nie budźcie mnie*, odśpiewując coraz odważniej (wraz z opadnięciem koca) swoje wokalne możliwości. Dorotka Michałowska z burzą rudych włosów, doskonale korespondujących z tematem piosenki, pięknie zaśpiewała sentymentalną *Jesienną dziewczynę*, a małżonek, Maciej Michałowski, co to nie chciał wystąpić ani w piosence *O, moje solo!*, ani w *Upiornym twiście*, idealnie pasującym do jego dwudzielnej natury poważnego lekarza i chóralnego dowcipnisa, z mało znaną nam powagą wręczał jej bukiet chryzantem.

Ola Bakun odziana, z racji roli konferansjerki, w piękną niebieską suknię (ku zazdrości jednakowo ubranych w chóralne stroje koleżanek) kokieterystycznie (i retorycznie) pytała w piosence *Odrobina męczyzny na co dzień*: „Cóż po ciebie, jak jedwab, co po talii jak daliai todyga?”. Natomiast partnerujący jej w tym wykonaniu Kuba Kuna, komisyjnie zważony przed występem, czy aby na pewno „kilogramów pięćdziesiąt, nie więcej”, oferował jej cichutko swoje męskie wdzięki, w satynowej bonżurce czując się jak ryba w wodzie. Jego *vis comica* w tym i kolejnym utworze, *Addio pomidory*, przywodziła na myśl wykonawczy pierwowzór, czyli Wiesława Michnikowskiego, ale przede wszystkim pozwoliła nam spojrzeć na naszego kolegę z zupełnie innej perspektywy. Może trzeba będzie otworzyć w zespole sekcję kabaretową... Od razu można do niej włączyć Martę Szulc, która z aktorskim zacięciem wykonała piosenkę *Utwierdź mnie*, zachęcając w języku włoskim i polskim pewnego Dzidka, by w miłości się nieco ożywił. Trochę później, w parze z piszącą te słowa, opowiedziała swoim mocnym altem, gmerając w czerwonej torebce typu „paniusia”, z której ostatecznie wyjęła dwie dorodne pieczarki, o pewnej zbrodni dokonanej przez sprzedawczynię z warzywniaka (*Ballada jarzynowa*). Swoją najwyraźniej odziedziczony po rodzinie Michałowskich artystyczny talent zaprezentowała też najmłodsza uczestniczka koncertu, Pola, córka naszej chórzystki Joanny Michałowskiej-Stommy, siostrzenica Maćka i Dorotki. Na pianinie akompaniowała jej mama, z dużą swobodą zresztą, co także zostało zauważone i zapamiętane na przyszłość. Solowe występy w krótszych partiach mieli także (jak zwykle niezawodni): Dorotka Michałowska (*Piosenka jest dobra na wszystko*), Małgosia Wawruk i Marek Matyjewicz (*Już czas na sen*) oraz Adaś Bok w historycznym zakończeniu frazy w piosence *W czasie deszczu dzieci się nudzą* słowem „milusińscy”. Jak zwykle chórowi przy pianinie towarzyszyła Zofia Małas, a w wykonaniach solowych, z wyjątkiem występu Poli, gościnnie Rafał Gajewski.

Przygotowany przez nas program, pierwszy i zapewne nie ostatni tego typu, został z entuzjazmem przyjęty przez naszych gości, licznie zgromadzonych w sali olsztyńskiego zamku. Nie wszyscy jednak chętni, by wziąć udział w koncercie, mieli możliwość go wysłuchać. Liczne grono naszych fanów, których liczbę odnotowaliśmy z przyjemnością z jednej, a z żalem z drugiej strony, pozostało bowiem przed bramą zamku, nie mogąc ze względu na nieubłagane przepisy ppoż. wejść do środka. Dla tych osób, a także dla każdego, komu występ spodobał się na tyle, by wysłuchać go ponownie, koncert w Olsztynie zostanie powtórzony w większej sali, o czym z przyjemnością doniesiemy, gdy ustalimy

szczegóły. Tymczasem dziękując za dotychczasową obecność na naszych koncertach, życzymy Państwu wszelkiej pomyślności w nowym roku, a sobie takiej samej, wiernej i artystycznie wysmakowanej Publiczności.

MAŁGORZATA SŁAWIŃSKA – doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki, adiunkt na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Od wielu lat członkini chóru lekarzy Medici pro Musica.

ROZLICZENIE PUNKTÓW EDUKACYJNYCH

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

W imieniu Okręgowej Rady Lekarskiej Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie przypominamy, że w listopadzie ubiegłego roku skończył się kolejny okres rozliczeniowy obejmujący 48 miesięcy (2012 r. – 2016 r.).

Zgodnie z § 4 ust. 3 i 4 rozporządzenia lekarz/lekarz dentysta przedstawia Okręgowej Radzie Lekarskiej do wglądu „Ewidencję Doskonalenia Zawodowego” wraz z dokumentami stanowiącymi potwierdzenie odbycia określonych form doskonalenia zawodowego przed zakończeniem okresu rozliczeniowego. Dopełnienie obowiązku doskonalenia zawodowego lekarza Okręgowa Rada Lekarska potwierdza przez dokonanie wpisu w Okręgowym Rejestrze Lekarzy oraz w dokumencie „Prawo wykonywania zawodu lekarza” albo „Prawo wykonywania zawodu lekarza dentysty” (w części „wpisy uzupełniające”).

Jednocześnie informujemy, że zmianie uległy zapisy załącznika nr 3 ww. rozporządzenia, ułatwiające dopełnienie tego obowiązku, który określa liczbę punktów edukacyjnych odpowiadających poszczególnym formom doskonalenia zawodowego. Uwzględniono bowiem liczne postulaty samorządu i zniesiono limity punktów edukacyjnych w niektórych

formach szkolenia, a także zmieniono liczbę punktów edukacyjnych. Dodano także nową formę doskonalenia zawodowego, a mianowicie „udział w kursie medycznym realizowanym za pośrednictwem środków przekazu telewizyjnego i sieci internetowej z ograniczonym dostępem, który uzyskał akceptację Naczelnej Rady Lekarskiej”.

W związku z koniecznością coraz częstszego opiniowania przez organy Samorządu Lekarskiego kandydatur do pełnienia określonych funkcji w różnych gremiach informujemy, iż najbardziej obiektywnym i weryfikowalnym kryterium pozwalającym na wydanie opinii jest ocena przebiegu pracy zawodowej w oparciu o ustawiczne kształcenie.

Prosimy o wypełnienie wersji skróconej załącznika i przekazanie do Izby Lekarskiej. Więcej szczegółów na stronie:

<http://www.wmil.olsztyn.pl/index.php/doskonalenie-zawodowe>

Dr Anna Lella
Przewodnicząca Komisji Kształcenia
Wiceprezes ORL Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej

Imię i nazwisko:

Nr prawa wykonywania zawodu:

Punkty zdobyte w okresie od do

Liczba uzyskanych punktów edukacyjnych odpowiadających poszczególnym formom doskonalenia zawodowego

Lp.	Forma doskonalenia zawodowego	Liczba punktów możliwych do zdobycia	Zdobyte punkty
1.	Realizowanie programu specjalizacji lub umiejętności	50 pkt na 1 rok	
2.	Udział w kursie medycznym nieobjętym programem odbywanej specjalizacji lub nabywanej umiejętności	1 pkt za 1 h	
2a.	Udział w kursie medycznym realizowanym za pośrednictwem środków przekazu telewizyjnego i sieci internetowej z ograniczonym dostępem, który uzyskał akceptację Naczelnej Rady Lekarskiej	1 pkt za 1 h	
3.	Udział w krajowym lub zagranicznym kongresie, zjeździe, konferencji lub sympozjum naukowym	1 pkt za 1 h	
4.	Odbicie praktyki klinicznej w krajowym lub zagranicznym ośrodku specjalistycznym	5 pkt za 1 dzień	
5.	Udział w posiedzeniu oddziału stowarzyszenia działającego jako „kolegium specjalistów” albo „lekarskie towarzystwo naukowe” lub udział w posiedzeniu sekcji albo koła tego stowarzyszenia lub towarzystwa naukowego	3 pkt za posiedzenie	
6.	Udział w szkoleniu wewnętrznym organizowanym przez podmiot leczniczy, w którym lekarz udziela świadczeń zdrowotnych lub przez grupę lekarzy	1 pkt za 1 h, max. 6 pkt za 1 szkolenie	
7.	Wykład lub doniesienie w formie ustnej lub plakatowej na kongresie, zjeździe, konferencji lub sympozjum naukowym	15 pkt	
8.	Udział w programie edukacyjnym krajowym lub zagranicznym, który uzyskał akceptację NRL, udostępnianym za pośrednictwem środków przekazu telewizyjnego, sieci internetowej i innych mediów, umożliwiającym wiarygodne sprawdzenie uzyskanej przez uczestnika wiedzy lub umiejętności i potwierdzenie jego tożsamości	1 pkt za 1 h programu edukacyjnego	

9.	Uzyskanie stopnia naukowego doktora, doktora habilitowanego lub tytułu profesora w zakresie nauk medycznych	200 pkt	
10.	Napisanie i opublikowanie fachowej książki medycznej, rozdziału w książce lub edukacyjnego programu multimedialnego	100 pkt, wznowienie – 50 pkt	
11.	Napisanie i opublikowanie książki o charakterze medycznym, rozdziału w książce lub edukacyjnego programu multimedialnego	50 pkt, wznowienie – 25 pkt	
12.	przetłumaczenie i opublikowanie fachowej książki medycznej, rozdziału w książce lub edukacyjnego programu multimedialnego	30 pkt, wznowienie – 15 pkt	
13.	Autorstwo lub współautorstwo artykułu opublikowanego w fachowym czasopiśmie medycznym wymienionym w części A lub B wykazu czasopism naukowych, o którym mowa w przepisach wydanych na podstawie art. 44 ust. 2 ustawy z dn. 30.04.2010 r. o zasadach finansowania nauki (Dz.U. z 2014 r. poz.1620, z późn. zm.)	dwukrotność liczby pkt wskazanych w części A i B wykazu ministra właściwego do spraw nauki	
14.	Napisanie i opublikowanie artykułu w innym recenzowanym, fachowym czasopiśmie medycznym	20 pkt	
15.	Przetłumaczenie i opublikowanie artykułu w fachowym czasopiśmie medycznym	10 pkt	
16.	Sprawowanie funkcji opiekuna stażu podyplomowego	30 pkt za rok sprawowania funkcji opiekuna	
17.	Kierowanie specjalizacją lub nabywaniem umiejętności przez lekarzy lub lekarzy dentystów	15 pkt za 1 lekarza za 1 rok	
18.	Indywidualna prenumerata fachowego czasopisma medycznego wymienionego w części A i B wykazu czasopism naukowych, o którym mowa w przepisach wydanych na podstawie art. 44 ust. 2 ustawy z dn.30.04.2010 o zasadach finansowania nauki	5 pkt za tytuł max. 10 pkt	
19.	Przynależność do kolegium specjalistów lub towarzystwa naukowego	5 pkt, max. 20 pkt	

Oświadczam, że posiadam stosowne dokumenty wymienione w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 11 sierpnia 2016 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie sposobów dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego lekarzy i lekarzy dentystów – Dz.U. poz. 1327 z dnia 24 sierpnia 2016 r., potwierdzające wykazaną liczbę zdobytych punktów edukacyjnych.

data:

czytelny podpis:

DRUGIE SPOTKANIE MEDYKÓW Z HISTORIĄ



W grudniu 2017 r. obchodziliśmy 150-lecie urodzin Józefa Piłsudskiego. W związku z jubileuszem DRUGIE SPOTKANIE MEDYKÓW Z HISTORIĄ miało temat „Józef Piłsudski i medycyna”.

Historia pokazuje, że związki Marszałka z medycyną były niezwykle ciekawe, czasami wręcz zaskakujące. Medycyna towarzyszyła mu od czasów młodości, najbardziej oddani koledzy – lekarze – mieli wpływ na jego życie, dokonania i decyzje. Nawet wykonanie zapisów testamentu w pewnym zakresie powierzył lekarzom.

DRUGIE SPOTKANIE MEDYKÓW Z HISTORIĄ odbyło się 4 listopada 2017 r. Powyższą tematykę przybliżyli zaproszeni goście z Muzeów Historii Medycyny w Białymstoku i Wilnie, lekarze z Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie i lekarze Ośrodka Historii Warmińsko-Mazurskiej Medycyny, a także historycy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Spotkanie zainaugurowały interesujące wystąpienia historyków. Dziekan Wydziału Humanistycznego UWM dr.hab. Andrzej Szmyt, profesor UWM, przedstawił wykład pt. *Drogi Polaków do niepodległości*, a prof. dr.hab. Norbert Kasperek *Życie i dokonania Marszałka Józefa Piłsudskiego*.

W pierwszej części wystąpił również dr Dariusz Żybort, wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie, prezentując *Wilno Marszałka Józefa Piłsudskiego w fotografii*. W ciekawy sposób, chronologicznie, przedstawił na fotografiach miejsca pobytu i zamieszkania Marszałka w Wilnie i opisał historię każdego z nich.

W części drugiej dr n. med. Jan Zygmunt Trusewicz z Ośrodka Historii Warmińsko-Mazurskiej Medycyny przybliżył związki Piłsudskiego z medycyną *J. Piłsudski i medycyna – co łączy J. Piłsudskiego z medycyną i medykami*. Okazuje się, że od czasów studiów medycznych w Charkowie, udziału lekarzy w ucieczce z Cytadeli Warszawskiej i ze Szpi-



tala Psychiatrycznego w Petersburgu, poprzez współpracę z lekarzami piastującymi ważne stanowiska rządowe, aż do wykonania testamentu „medycznego” J. Piłsudski był związany z medycyną i medykami.

Dr n. med. Magdalena Grassmann, kierownik Samodzielnej Pracowni Historii Medycyny i Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, przedstawiła miejsce bliskie J. Piłsudskiemu: *Druskienniki – ulubione miejsce leczenia i odpoczynku Marszałka J. Piłsudskiego*. Pacjent J. Piłsudski często i chętnie przebywał w jednym z najbardziej popularnych kurortów przedwojennej Polski, gdzie łagodny, ciepły klimat, leczenie i zabiegi lecznicze korzystnie wpływały na jego zdrowie i samopoczucie.

Gość z Wilna dr n. med. Aistis Žalnora, kierownik Muzeum Medycyny Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, wystąpił z ciekawym wykładem pt. *Testament medyczny*. Przedstawił historię badań mózgu Marszałka, który po jego śmierci przewieziono do Wilna w celu badań w Instytucie Badań Mózgu profesora Maksymiliana Rosego. Zaprezentował także jeden z nielicznych, dostępnych dziś egzemplarzy *Atlasu Mózgu* Józefa Piłsudskiego, który wzbudził żywe zainteresowanie uczestników spotkania. Dr Aistis Žalnora jest naukowcem – historykiem medycyny, zajmującym się rozwojem polskiej medycyny w II Rzeczypospolitej w Wilnie.

W przerwie spotkania uczestnicy obejrzel wystawę przygotowaną przez Bibliotekę Wojewódzką w Olsztynie, która zaprezentowała publikacje związane z Józefem Piłsudskim. Przedstawiony został także wyżej wspomniany egzemplarz monografii *Mózg Józefa Piłsudskiego* (*Le cerveau de Joseph Piłsudski*) pod redakcją prof. Maksymiliana Rosego, znajdujący się na stałe w zbiorach Muzeum Historii Medycyny Uniwersytetu Wileńskiego.

DRUGIE SPOTKANIE MEDYKÓW Z HISTORIĄ zgromadziło zainteresowanych tematyką lekarzy; cieszy udział młodych kolegów, pasjonatów historii. Żywa dyskusja, jaka wywiązała się wśród obecnych, potwierdziła, że osobą Marszałka Józefa Piłsudskiego, jego życiem i dokonaniem interesują się nie tylko historycy, ale również lekarze.

Pani Agnieszka Warakomska-Poczobutt, dyrektor Biura Wojewody, przekazała adres w imieniu wojewody warmińsko-mazurskiego i wyraziła zainteresowanie organizacją TRZECIEGO SPOTKANIA MEDYKÓW Z HISTORIĄ w bieżącym roku z okazji jubileuszu 100-lecia odzyskania niepodległości.

SPOTKANIA MEDYKÓW Z HISTORIĄ cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Uznane i przychylne opinie, jakie otrzymałem po spotkaniu, zachęcają do kontynuowania

wydarzeń związanych z historią medycyny.

Dziękuję wszystkim uczestnikom DRUGIEGO SPOTKANIA MEDYKÓW Z HISTORIĄ i osobom, które zaangażowały się w jego organizację.

dr n. med. Jan Zygmunt Trusewicz



ZAPROSZENIE

Serdecznie zapraszam do uczestnictwa w pracach Ośrodka Historii Warmińsko-Mazurskiej Medycyny. Wszyscy zainteresowani historią medycyny naszego regionu, szeroko pojętą historią medycyny, ale też pasjonaci historii będą mieli możliwość udziału w organizacji wydarzeń, przedstawienia swoich prac, a także prowadzenia prac badawczych.

Chętnych proszę o kontakt z sekretariatem Izby Lekarskiej.

dr n. med. Jan Zygmunt Trusewicz

ZJAZD NAUKOWO-SZKOLENIOWY LEKARZY WARMII I MAZUR 24–25 listopada 2017 r.

Temat wiodący Zjazdu: „Medycyna Warmii i Mazur dziś i jutro”

W dniach 24–25 listopada 2017 r. odbył się XIV już Zjazd Naukowo-Szkoleniowy, organizowany przez Warmińsko-Mazurską Izbę Lekarską we współpracy z Wydziałem Lekarskim Collegium Medicum UWM. Wzorem lat ubiegłych referaty wygłosili lekarze i lekarze dentyści z regionu Warmii i Mazur. Była to okazja do podzielenia się osiągnięciami naukowymi i doświadczeniem zawodowym z szerokim gronem koleżanek i kolegów z naszej Izby Lekarskiej.

Nadestane streszczenia (prace oryginalne, opisy przypadków) po ocenie dokonanej przez Komitet Naukowy, któremu przewodniczył rektor Collegium Medicum UWM prof.

dr hab. n. med. Wojciech Maksymowicz, zostały zaprezentowane w postaci doniesień ustnych podczas pięciu sesji.

Poza referatami z regionu, jak już bywało na poprzednich zjazdach, wystuchaliśmy gości zagranicznych.

W piątek po południu sesję stomatologiczną, zorganizowaną wspólnie z oddziałem olsztyńskim Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego, wypełnił dr Matteo Basso z Włoch. Zapelniona sala w skupieniu wystuchwała wystąpienia kolegi z Mediolanu, a później do wieczora była możliwość przeniesienia teorii na praktykę podczas zorganizowanych



warsztatów z zastosowaniem omówionych nowych materiałów odtwórczych.

W sobotę od rana kontynuowaliśmy obrady, w dobry nastrój wprowadził nas krótki występ chóru Medici Pro Musica.

Otwarcia Zjazdu dokonali prezes Okręgowej Rady Lekarskiej Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej lek. Marek Zabłocki wraz z wiceprezes, przewodniczącą Komisji Kształcenia WMIL lek. stom. Anną Lellą.

Wykład inauguracyjny prof. Wojciecha Maksymowicza na temat dynamicznego rozwoju technologii medycznych na przykładzie neurochirurgii wprowadził odbiorców w zadumę nad przyszłością, w którą zmierza medycyna.

Wysłuchaliśmy następnie gości z obwodu kaliningradzkiego: ich Ministra Zdrowia oraz dwóch profesorów, Andrieja Fominycha i Andrieja Litwina, którzy podzielili się swoim doświadczeniem w rekonstrukcji mikrochirurgii ręki oraz mówili o wyzwaniach w leczeniu zakażonej martwicy trzustki.

Niematę emocje wzbudziło wystąpienie dr n. med. Małgorzaty Stompór o poważnym problemie w geriatric, jakim jest polifarmakoterapia. Bez wątpienia polipragmazja jest narastającą kwestią współczesnej medycyny nie tylko w geriatric.

Otwierając sesję onkologiczną, prof. Jadwiga Snarska zwróciła się do lekarzy POZ i nie tylko na temat strony formalnej i merytorycznej zakładania i realizowania karty DIL0.

Dalej w poszczególnych sesjach: onkologicznej, chirurgicznej, internistycznej, kardiologicznej i rehabilitacyjnej, lekarze i lekarze stomatolodzy zademonstrowali 23 ciekawe prezentacje.

Zjazd Naukowo-Szkoleniowy Lekarzy Warmii i Mazur był też okazją do spotkań towarzyskich i wspólnej zabawy z oprawą muzyczną podczas sobotniego wieczoru w restauracji „Przystań”. Udaną zabawę andrzejkową zapewnił zespół Painkillers na przemian z DJ-em.

Podsumowując, na Okręgowej Radzie Lekarskiej na temat zjazdu naukowego koleżanki i koledzy wyrażali swoje obserwacje i refleksje warte rozważenia dla przyszłych organizatorów. Na tle poprzednich tego typu wydarzeń liczba zgłoszonych referatów była niższa. Podobnie ze słuchaczami, szczególnie drugiego dnia. Czy obecna formuła obroni się w przyszłości? Czy tradycja będzie kontynuowana? Czy doczekamy XV Zjazdu Naukowo-Szkoleniowego Lekarzy Warmii i Mazur?

Przewodnicząca Komisji Kształcenia WMIL

Anna Lella



Z KART HISTORII MEDYCYNY

SZCZĘŚLIWA RĘKA
CHIRURGA

Wiedza, doświadczenie, życzliwy mistrz to ważne elementy naszego zawodowego i życiowego sukcesu. Nie bez znaczenia jest miejsce i epoka polityczna, w której żyjemy i pracujemy. Do pełni sukcesu potrzebny jest tutaj zwykłego, ludzkiego szczęścia. O takich mawia się „urodzony pod frygijską gwiazdą”.

Tak można powiedzieć o nim. **Johann Friedrich Dieffenbach (1792–1847)** z Królewca, wszechstronnie uzdolniony (już w gimnazjum „renesansowa dusza” mawiali nauczyciele) początkowo studiował teologię na uniwersytetach w Rostocku i Greinswaldzie, później studiował medycynę na Uniwersytecie Alberta w Królewcu i kończy ją *cum eximia laude*. W latach 1813–1815 służył jako wolontariusz pod-

czas wojen napoleońskich. Niespokojny duch – w 1818 r. angażuje się w nielegalną działalność polityczną. W 1820 r. musi z tego powodu opuścić Królewiec. Był już cenionym chirurgiem, dlatego w 1832 r. objął Katedrę Chirurgii na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Berlinie, a w 1840 r. awansował na dyrektora słynnej Kliniki Chirurgicznej Szpitala Charité. Nie było mu dane zająć się szerzej chirurgią w dzisiejszym jej znaczeniu. Kiła szła przez Europę. I ona okazała się wyzwaniem dla zdolnego chirurga, a ściślej jej następ-

stwa. Krętek błądy (*Treponema pallidum*) niszczył młodą populację. Narody oskarżały się wzajemnie o nieszczęście (choroba francuska w Niemczech, polska w Rosji, angielska we Francji). Zwano ją też „chorobą sekretną”, lud nazywał pogardliwie „dworską”, a dwory „ospą miłosną”.

Zainteresowania profesora skupiły się na usunięciu następstw późnych zmian kiłowych (*lues tarda, meta lues*, które powodowały trwałe uszkodzenia narządów). Takie zmiany na twarzy (charakterystyczny nos siodłkowaty) najbardziej stygmatyzowały najmniej winne młode kobiety. Wykluczone z towarzystwa często popełniały samobójstwo.

Nadzieją dla nich był profesor, którego ręka i sława stały się znane w całej Europie. Rostała kolejka głównie pań z arystokratycznych rodów (operacja kosztowała). Szczęśliwie mimo setek rekonstrukcji „krzywych nosów” nie miał powikłań. Dlatego profesor Dieffenbach jest uznanym pionierem chirurgii plastycznej i przeszczepów skóry w zakresie chirurgii twarzowo-szczękowej. Chociaż dla prawdy historycznej dodaję, iż pierwszą plastykę nosa w Europie wykonał Joseph Carpue (1764–1846), to za twórcę rinoplastyki uznaje się Dieffenbacha. Przyłgnęło do niego określenie „wirtuoz plastycznego odtwarzania nosa”.

Na marginesie zainteresowań profesora znana jest udana korekcja zęba u 6-letniego chłopca w 1839 r. Pierwszy też na świecie dokonał udanej transfuzji odwłóknionej krwi u człowieka (1828). Znowu miał szczęście. Operowana kobieta przeżyła, bo była uniwersalnym biorcą. A było to wiele lat przed odkryciem grup krwi (1901) przez austriackiego uczonego Karla Landsteinerja (1868–1943).

DR N. MED. LEONARD JANUSZKO – emerytowany lekarz neurolog i specjalista rehabilitacji medycznej, wieloletni ordynator Oddziału Rehabilitacji Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie. Miłośnik medycyny i historii.



Leonard Januszko

KRONIKA OKRĘGOWEJ RADY LEKARSKIEJ



Obrady Okręgowej Rady Lekarskiej Okręgowej Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie 15 listopada 2017 r.

Posiedzenie Okręgowej Rady Lekarskiej otworzyła i dalszym obradom przewodniczyła wiceprezes Okręgowej Rady Lekarskiej kol. Anna Lella, która na wstępie sprawozdała z prowadzonej akcji protestacyjnej lekarzy rezydentów. Warmińsko-Mazurskie Forum Zawodów Zaufania Publicznego udzieliło poparcia protestowi medyków. Stanowiska popierające wyraziły również: Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych w Olsztynie i Elblągu oraz Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna. Dnia 27 października 2017 r. zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie Naczelnej Rady Lekarskiej celem omówienia aktualnej sytuacji w ochronie zdrowia. Następnie kol. Anna Lella sprawozdała z działalności Prezydium w minionym okresie: w dniach 14–15 października br. odbył się w Olsztynie II Ogólnopolski Zjazd Sekcji Studentów i Młodych Lekarzy Polskiego Towarzystwa Ultrasonograficznego pod hasłem: „Ultrasonografia »point-of-care«”. Warsztaty praktyczne dla uczestników Zjazdu zostały zorganizowane drugiego dnia w siedzibie Izby Lekarskiej. Izba Lekarska wspierała młodych lekarzy, organizatorów Zjazdu. Kol. Anna Lella reprezentowała Izbę na XXVIII Zjeździe Warmińsko-Mazurskiego Związku Lekarzy Pracodawców „Porozumienie Zielonogórskie”, który odbył się 4 listopada br. w Hotelu Natura Mazur & SPA w Warchałach k. Jedwabna, które było ważnym wydarzeniem dla środowiska. Dyskutowano na temat pilotażu opieki koordynowanej POZ. Zwrócono uwagę na dobrze układającą się współpracę z samorządem lekarskim. Prezes brał udział w spotkaniu, które odbyło się 4 października br. w siedzibie Funduszu, a dotyczyło zjawiska odmów przyjęć do szpitali pacjentów przywożonych przez zespoły ratownictwa medycznego. Prezydium postanowiło zaapelować do wojewody warmińsko-mazurskie-

go o podjęcie działań zmierzających do rozwiązania problemu transportu sanitarnego między szpitalami na terenie naszego województwa.

W dalszej części obrad przewodnicząca Komisji Młodych Lekarzy kol. Marta Szadurska-Noga podziękowała za poparcie akcji protestacyjnej lekarzy rezydentów.

Następnie kol. Artur Gołębiowski, przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej, poinformował, że Okręgowa Komisja Wyborcza zakończyła wybory i wydała obwieszczenie o wynikach wyborów delegatów na okręgowy zjazd Lekarzy Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie na VIII kadencję w latach 2017–2021, które dostępne jest na stronie internetowej oraz w siedzibie Izby Lekarskiej.

Wybory przeprowadzono w 25 rejonach wyborczych z utworzonych 26 rejonów wyborczych i wybrano 120 delegatów na ustalone 135 mandatów. Delegatów wybierano spośród 137 kandydatów. W rejonie wyborczym nr 19, posiadającym 4 mandaty, nie przeprowadzono wyborów ze względu na brak zgłoszonych kandydatów na delegatów. Wybory odbyły się w 25 rejonach wyborczych. W tym 19 utworzonych dla lekarzy i 6 utworzonych dla lekarzy dentystów. Wybrano 120 delegatów, co stanowi 88,9% liczby mandatów, w tym 92 lekarzy, co stanowi 76,7% liczby wybranych delegatów, i 28 lekarzy dentystów, co stanowi 23,3% liczby wybranych delegatów. Ze względu na brak zgłoszenia kandydatów na delegatów nieobsadzonych pozostało 15 mandatów.

W dalszej części ORL delegowała kandydatów do udziału w pracach komisji konkursowych na stanowiska w placówkach ochrony zdrowia oraz wydała zaświadczenie lekarzowi, potwierdzające posiadanie prawa do udzielania świadczeń zdrowotnych w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, oraz potwierdziła dopełnienie obowiązku doskonalenia zawodowego przez 22 lekarzy z dokonaniem odpowiedniego wpisu w rejestrze oraz w dokumencie „Prawo wykonywania zawodu lekarza” albo „Prawo wykonywania zawodu

lekarza dentystry”, potwierdzającego dopełnienie obowiązku doskonalenia zawodowego w odniesieniu do wymienionych w załączniku do uchwały lekarzy i lekarzy dentyistów. Kol. Anna Lella poinformowała, że wysłano do członków Izby przypomnienie, iż w listopadzie ubiegłego roku skończył się kolejny okres rozliczeniowy obejmujący 48 miesięcy (2012 r. – 2016 r.). Zmianie uległy zapisy załącznika rozporządzenia, ułatwiające dopełnienie tego obowiązku, który określa liczbę punktów edukacyjnych odpowiadających poszczególnym formom doskonalenia zawodowego.

Następnie Okręgowa Rada Lekarska przyjęła uchwałę w sprawie ubiegania się o dotację Naczelnej Izby Lekarskiej na organizację doskonalenia zawodowego oraz upoważnienia Prezydium ORL.

Postanowiono wystąpić o przyznanie dotacji na organizację przez Warmińsko-Mazurską Izbę Lekarską w Olsztynie doskonalenia zawodowego w formie kursów medycznych odbywających się w terminie od 1.01.2018 r. do 30.06.2018 r. W planie jest organizacja dwóch szkoleń z ratownictwa medycznego, które cieszą się dużym zainteresowaniem lekarzy i lekarzy dentyistów.

Przewodniczący Ośrodka Historii Warmińsko-Mazurskiej Medycyny kol. Zygmunt Trusewicz zaapelował do zebranych, zachęcając do napisania wspomnień o swoich Mistrzach, aby zachować w pamięci starszych kolegów.

Wiceprezes kol. Anna Lella wobec wyczerpania porządku obrad zamknęła posiedzenie Okręgowej Rady Lekarskiej.



Lek. Marta A. Kasproicz-Furmańczyk i lek. dent. Marlena Pusz-Walczevska – laureatki nagrody za najlepsze wyniki w LEK i LDEK



Gratulacje dla dr. Zygmunta Ziółkiewicza – laureata nagrody Meritus Pro Meddici

**Obrady Okręgowej Rady Lekarskiej
Okręgowej Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej
w Olsztynie 20 grudnia 2017 r.**

Posiedzenie Okręgowej Rady Lekarskiej otworzył i dalszym obradom przewodniczył prezes Okręgowej Rady Lekarskiej kol. Marek Zabłocki. W pierwszej części kol. Marek Zabłocki złożył gratulacje kol. Zygmuntowi Ziółkiewiczowi, przewodniczącemu Okręgowemu Sądowi Lekarskiemu, w związku z przyznaniem Odznaczeniem „Meritus Pro Medicis”. Kol. Marek Zabłocki zwrócił uwagę, że dotychczas z naszej Izby Lekarskiej to wyróżnienie otrzymali: kol. Leszek Dudziński w 2005 r., śp. kol. Tadeusz Matuszewicz w 2007 r., kol. Wojciech Maksymowicz w 2009 r. i kol. Anna Lella w 2016 r. Następnie prezes kol. Marek Zabłocki i sekretarz kol. Mirona Flisikowska-Wilczek złożyli gratulacje lek. Marcie A. Kasprowicz-Furmańczyk i lek. dent. Marlenie Pusz-Walczewskiej w związku z przyznanymi nagrodami z Funduszu dla najlepszych lekarzy i lekarzy dentystów odbywających staż podyplomowy na terenie naszej Izby Lekarskiej. Złożono gratulacje za najlepiej zdany Lekarski Egzamin Końcowy i Lekarsko-Dentystyczny Egzamin Końcowy w roku 2017. Laureatkom wręczono dyplomy i prezenty, stanowiące wydawnictwo albumów *Ars Vitae*.

Następnie kol. Marek Zabłocki sprawozdał z działalności Prezydium w minionym okresie (od 15 listopada do 19 grudnia). Podpisano umowę z Przedsiębiorstwem Budowlanym Marek Guzikowski, Andrzej Sielaszuk sp.j. w Olsztynie na wykonanie nadbudowy, przebudowy i remontu budynku „Dom Lekarza” w cenie 1 368 000 zł netto. Zdecydowano się wystąpić do Naczelnej Izby Lekarskiej z wnioskiem o udzielenie pożyczki w wysokości 1 mln zł na cel remontowo-budowlany Izby. Spotykano się z Przewodniczącą Komisji Młodych Lekarzy kol. Martą Szadurską-Nogą, która na bieżąco relacjonowała przebieg akcji protestacyjnej na naszym terenie. Komplet dokumentów wchodzących w skład tzw. Opt-Out Pack, przygotowany przez OZZL i Porozumienie Rezydentów OZZL, rozpropagowano w środowisku z pomocą Przewodniczącej Komisji Młodych Lekarzy. W dniu 6 grudnia 2017 r. w siedzibie Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej odbyła się konferencja Warmińsko-Mazurskiego Forum Zawodów Zaufania Publicznego pt. „Zasady etyki zawodów zaufania publicznego w XXI w.”, której organizatorem była Okręgowa Izba Radców Prawnych w Olsztynie. Wyrażono

poparcie dla treści apelu do parlamentarzystów, aby przy tworzeniu i zmianie przepisów prawa uwzględnić zasady etyczne poszczególnych zawodów zaufania publicznego, jakimi kierują się one w swojej działalności. Od 1 grudnia 2017 r. rekrutacja na szkolenia obowiązkowe do specjalizacji odbywa się poprzez platformę SMK bez jakiegokolwiek udziału izb lekarskich. Zwrócono uwagę, że może to spowodować, że na kurs organizowany przez Izbę Lekarską nie dostanie się żaden z jej członków. Kol. M. Zabłocki przypominał, że na liście kursów specjalizacyjnych CMKP są dwa nasze kursy z prawa medycznego (7–9.05.2018) oraz zdrowia publicznego (8–17.10.2018). Wystano drogą mailową komunikat do członków naszej Izby z informacją o organizowanych kursach i nowych zasadach rekrutacji, na które nie mamy wpływu.

Następnie skarbnik kol. Leszek Dudziński zaprezentował projekt budżetu rekomendowany Okręgowej Radzie Lekarskiej przez Prezydium; Okręgowa Rada Lekarska postanowiła przyjąć i rekomendować na Okręgowym Sprawozdawczo-Wyborczym Zjeździe Lekarskim w dniu 10 marca br.

Kontynuując obrady, kol. Marek Zabłocki poddał pod rozprawę Okręgowej Radzie Lekarskiej dwa wnioski nadesłane przez Departament Nauki i Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Zdrowia w sprawie wyrażenia zgody na rozpoczęcie stażu podyplomowego w innym terminie niż określony w § 3 ust. 3 rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 26 września 2012 r. w sprawie stażu podyplomowego lekarza i lekarza dentysty przez lek. dent. Julitę Dręzek i lek. Hannę Furmanchuk.

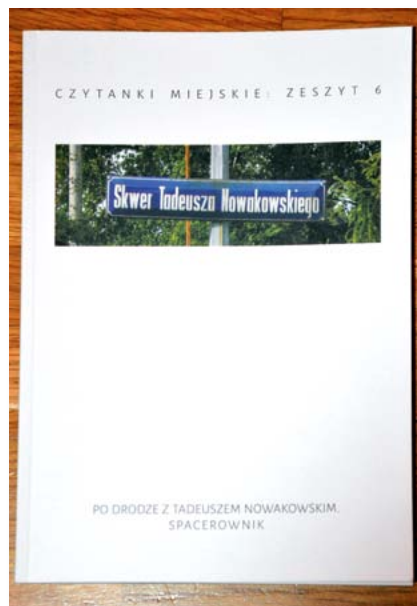
Okręgowa Rada Lekarska przyjęła uchwałę w sprawie wyrażenia negatywnej opinii dotyczącej rozpoczęcia stażu podyplomowego w innym terminie niż 1 października lub 1 marca oraz uchwały: w sprawie rozliczenia dotacji przyznanej uchwałą Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej z dnia 11 sierpnia 2017 r. i w sprawie potwierdzenia dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego oraz uchwałę w sprawie przyznania prawa wykonywania zawodu lekarza cudzoziemcowi, wpisania na listę członków Izby Lekarskiej oraz do rejestru Okręgowej Izby Lekarskiej.

Na tym obrady zakończono.

Zbigniew Gugnowski, Bożena Pątkowska

SPACEROWNIK

Po drodze z Tadeuszem Nowakowskim. Spacerownik, seria: Czytanki miejskie: zeszyt 6, Emilia Walczak, Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy, 2017.



Ani w *Słowniku poprawnej polszczyzny* Szobera z 1971 r., ani Markowskiego z 2004 nie znajduję słowa „spacerownik”. Nie podpowiada słowniki frazeologiczny, wyrazów bliskoznacznych, oczywiście i wyrazów obcych, ortograficzny, idiomów polskich, także etymologiczno-historyczny. Microsoft Office Word podkreśla na czerwono. Autokorekta robi to, co słowniki, czyli podrzuca „spacerniak”. Być może jestem dość blisko, ale pewności za bardzo nie mam. W głowie kołaczą się raczej powieści literatury przedwojennej albo dzisiejsze polskie kryminały retro. Spacerniak nie wiadomo dlaczego brzmi jakoś warszawsko, z kolei spacerownik jednak literacko, turystycznie, może i zakopiań-

sko (jakieś podświadome dziecięce wspominki?). W każdym razie autorka spacerownika po Bydgoszczy jednym z wyrazów tytułu przywraca Bydgoszczy przedwojenną, kulturalną, literacką postać pisarza Nowakowskiego i jednocześnie tą przedpeerelowską historią przecina problem dyskusji na temat czarno-białych zdjęć w książeczce (mam prawo do użycia tej formy, ponieważ wydanie liczy dokładnie 50 stron razem z okładkami, chyba że doliczyć skrzydełko z tyłu). Odstępstwa mamy jedynie dwa. Na przedniej okładce widnieje małe, prostokątne zdjęcie miejskiej tablicy Skwer Tadeusza Nowakowskiego, zaś wewnętrzna strona okładki tylnej (i owe skrzydełko) to mapa Bydgoszczy z kolorowymi odnośnikami na trasie spaceru w formie symboli cyfrowych i literowych do zdjęć zamieszczonych w książce i oczywiście tekście.

Do zeszytu 6 podchodziłem z niechęcią. Uważam, że takie informatory nudzą, są niepotrzebne. Z reguły zwiedzam miasta wedle zabytków. Jeśli są tablice informacyjne (bardzo cenię sobie te w kościołach), zatrzymuję się i czytam. Lubię długo się przyglądać, przystawać, obchodzić dookoła, patrzeć z różnych perspektyw. Stać się choć na chwilę mieszkańcem. Jeśli nie ma nigdzie opisów, po prostu chłonę atmosferę, ludzi, cienie, słońce odbijające się od szyb, klomby, opadające tynki, absurdalnie odnowione kamienice lub zapierającą dech w piersiach pracę konserwatorską... Wystarczy gdzieś tam poczytać o historii, przypomnieć sobie o ważnych postaciach... Jakiś czas temu weszliśmy w pewien doskonały w mojej opinii nurt, zapoczątkowany chyba (ech, czy warto sprawdzać, kto pierwszy wpadł na ten pomysł?) przez Montefiore'a *Jerozolima. Biografia*. Dodajmy do tego mnóstwo literatury pięknej, której śladami można poruszać się po Paryżu, czeskiej Pradze (polecam gorąco *Lorda Morda* Miloša Urbana), nie wspominając autorów włoskich, francuskich szczególnie, hiszpańskich i angielskich, a od niedawna i tureckich. Nasz rodzimy Marek Krajewski oberwał od pewnego znajomego mi wrocławianina za brak rzetelności w opisach ulic i budynków. Joannie Bator chyba się upiekło... Wybierać jest z czego. Umiłać sobie podróże literaturą również.

Ale *Spacerownik* Emilii Walczak jakoś mnie ujął. Zastanawiałem się, w czym rzecz. I doszedłem. Przede wszystkim nie jest to broszura, których pełno w punktach informacji turystycznej tudzież urzędach miast i gmin, a potem walających się w wakacyjne dni po chodnikach i trawnikach. Kolorowych, drukowanych na kredowym papierze, jakby zapraszając do podejrzeń, że ktoś na tych śmieciach musiał zarobić. Następnie wydawca, czyli Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy, wpisuje się w pewien bardzo ceniony przeze mnie trend, a pewnie niezauważalny ogólnopolsko, kulturowo traktowania rzeczywistości na bazie literatury. Mogę dodać tutaj z przyjemnością Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury z Poznania, Związek Literatów na Mazowszu i związane z nim

Ciechanowskie Zeszyty Literackie czy w końcu Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa Borussia i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział Olsztyn. Oczywiście wymieniam jedynie te, z którymi miałem radość współpracować, mieć do czynienia. Jest dla mnie pewnikiem, że takich instytucji, obecnie bardzo po macoszemu traktowanych przez Skarb Państwa, jest w kraju mnóstwo. Tym bardziej należy je cenić, podziwiać i trzymać kciuki za współpracę (dofinansowanie) z samorządem każdego szczebla. Ot i tyle refleksji na temat tego, dlaczego Emilia Walczak napisała książeczkę ważną, niezbędną wręcz i fascynującą. Ona nie nudzi! Ależ się tego bałem! Akurat skończyłem czytać pewien zbiór opowiadań. Pomyślałem, zerknę do *Spacerownika*. Autorka zapowiedziała mailowo, że dla mnie (mieszkam dość niedaleko Olsztyna) może być interesująca postać osoby urodzonej w Olsztynie, mieszkającej tam około trzy lata po urodzeniu i honorowym obywatelu tego miasta. Nie jest. Z tych właśnie względów. Ale, ale. Tadeusz Nowakowski to bohater rozdziału zeszytu zatytułowanego *Próba biografii*. Dziesięć stron fascynującej opowieści. Faktów, od których nie można oderwać oczu. Nie będę ich zdradzać. Nie można pozbawiać czytelnika przyjemności. Lecz przede wszystkim (nie mogę nie wspomnieć) – Nowakowski jest autorem kanonicznej (jak pisze Emilia Walczak) powieści *Szopy za jaśminami*, która jest pierwszym powojennym polskim literackim świadectwem z obozu koncentracyjnego. Czyż trochę nie przypomina nam się tutaj Primo Levi? W biografii Nowakowskiego przewijają się wielkie nazwiska polskiej literatury i poezji, praca na rzecz wolności od reżimu komunistycznego. Miejsca, miasta, kraje, w których przebywał i był zatrudniony nie dają wątpliwości o wielkości i wyjątkowości pisarza, dziennikarza, felietonisty. Autorka, rzecz jasna, nie poświęca dziesięciu stron wyłącznie na zawodowe życie Tadeusza Nowakowskiego. Ważne jest dla niej pokazanie postaci w całości, jakiejś niepewności będącej skutkiem czasów, ba! Nieszczęścia, szukania mimo wszystko jakiejś formy ulokowania we własnej przestrzeni. Być może polskiej. Być może warmińskiej. Być może ewangelicko-augsburskiej.

A teraz dwadzieścia stron spaceru. Reszta to zdjęcia, króciutkie *Na zakończenie*, mapa trasy przechadzki i notka o Emilii Walczak (koniecznie do przeczytania!). W Bydgoszczy byłem ze dwa–trzy razy, z czego miałem okazję raz jechać i przejść się przez miasto. Wąskie ulice, którymi biegły linie tramwajowe, pojazdy po nich sunące zagłuszały warkot silników samochodowych i ludzkie głosy. Wszystkie budynki były albo szare, albo we wszystkich odcieniach czerni. Chyba że spod ciemnego pyłu, nalu wyzierała czerwona cegła. Mimo że nie zwracałem specjalnej uwagi na okna, to potem wyobrażałem sobie, iż

są tak zakurzone, że nawet przy włączonym wewnątrz świetle nie dało się zobaczyć, co tam się dzieje. I na odwrót. Ludzie w środku pracujący czy mieszkający nie mieli możliwości zainteresowania się ruchem i zgiełkiem ulicznym. Hmm... Podobny obrazek przypomina mi się z fragmentem warszawskiego Nowego Świata i oknami Pałaców Zamoyskich i Staszica. A ulice, budynki? Dawne Katowice. Gdzieś daleko od dworca, Spodka... Jedynie usiąść na krawężniku, niedopałki rzucać do krtek ściekowych i upajać cegłą ozdobioną sadzą, błyskającą promieniami zachodzącego na pomarańczowo słońca.

A co pisze nam Walczak? Urodzona w Łodzi, wykształcona w Poznaniu, zarabiająca w Bydgoszczy... Ostatnie z tych miast przedstawia, jakby to był Madryt z szerokimi arteriami, odnowionymi kamienicami, muzeami, parkami, pomnikami, historycznymi tablicami, pamiątkami sprzed obu wojen, alejkami i alejami. Co krok literatura, sztuka, teatr, ta kamienica, tamta kamienica... Wręcz perła północy niczym Ryga. Tu klasycyzm, tam eklektyzm, gdzie indziej teren po zamku z połowy XIV wieku, dekadenska kawiarnia, kościół luterński... A wszędzie ślady po Tadeuszu Nowakowskim, który słowami autorki oprowadza po Bydgoszczy w towarzystwie artystów o nazwiskach znanych z podręczników szkolnych, ale i tych, które należy sobie zanotować.

Rozumiem, że zeszyt 6 przedstawia kolejną postać związaną z Bydgoszczą i dla miasta bardzo znaczącą. Nie powiem, że wzbudza to zainteresowanie poprzednimi wydaniem. Zatem kilka wakacyjnych dni w Bydgoszczy? I nie trzeba się zastanawiać nad doбором lektury.

Króciutki dopisek. Emilia Walczak to rocznik 1984. Posługuje się językiem, który dla pokolenia trzydziestolatków i młodszych jest zrozumiały. Tutaj nieco się powstrzymywała, żeby *Spacerownik* był czytelny i zrozumiały dla wszystkich. Flaneryzm od francuskiego *flaneur* wybaczymy bez dwóch zdań, tym bardziej że znamy słynnego miejskiego, literackiego włóczęgę Waltera Benjamina. Zatem nie tyle wybaczymy, ile nawet składamy ukłon Emilii Walczak za przypomnienie owego terminu, który dodaje książce swoistej estymy, uwagi. Ale co to, do diabła! Są skrytki geocachingowe, to może wiedzieć jedynie moja siedemnastoletnia córka. Czego brakuje? Zdaję sobie sprawę z tego, że się czepiam. Mianowicie indeksu użytych w tekście symboli cyfrowych i literowych wiążących tekst ze zdjęciami i mapką. W tekście użyte są ich trzy rodzaje, na mapce dwa. Ale czy koniecznie trzeba wpatrywać się w mapkę? Emilia Walczak pisze o wiele bardziej zajmująco i kierunek flanerowania wskazuje bezbłędnie.

Jerzy Lengauer

K O M U N I K A T

OBOWIĄZEK STATYSTYCZNY W 2018 R.

Uprzejmie przypominamy o obowiązku złożenia sprawozdań statystycznych z danymi za rok 2017.

Złożenie sprawozdań powinno nastąpić w formie elektronicznej po zalogowaniu się w systemie System Statystyki w Ochronie Zdrowia (SSOZ) i wypełnieniu sprawozdań zgodnie z prowadzoną w ubiegłym roku działalnością.

Dla podmiotów o liczbie pracujących nie większej niż 5 osób dopuszczalne jest przekazywanie sprawozdań w formie papierowej. Przy realizacji obowiązku sprawozdawczego w formie elektronicznej nie należy przysyłać sprawozdań w wersji papierowej.

Terminy składania poszczególnych sprawozdań z danymi za rok 2017 są następujące:

- Mz-06 (sprawozdanie z realizacji profilaktycznej opieki zdrowotnej nad uczniami w szkołach; w formie elektronicznej) raz w roku do 28 września 2018 r. z danymi za rok szkolny 2017/2018,
- Mz-11 (sprawozdanie o działalności i pracujących w ambulatoryjnej opiece zdrowotnej; w formie elektronicznej) raz w roku do 30.03.2018 r.,
- Mz-13 (roczne sprawozdanie o leczonych w poradni gruźlicy i chorób płuc; w formie elektronicznej) raz w roku do 16.02.2018 r. z danymi za rok 2017,
- Mz-14 (roczne sprawozdanie o leczonych w poradni skórno-wenerologicznej; w formie elektronicznej) raz w roku do 2.03.2018 r.,
- Mz-15 (sprawozdanie z działalności jednostki leczenia ambulatoryjnego dla osób z zaburzeniami psychicznymi, osób uzależnionych od alkoholu oraz innych substancji psychoaktywnych; w formie elektronicznej) raz w roku do 28.02.2018 r.,
- Mz-19 (sprawozdanie z działalności zespołu/oddziału leczenia środowiskowego/domowego; w formie elektronicznej) raz w roku do 16.02.2018 r.,
- Mz-24 (roczne sprawozdanie o przerwaniach ciąży wykonywanych w placówkach ambulatoryjnej opieki zdrowotnej; w formie elektronicznej) raz w roku do 16.02.2018 r.,
- Mz-30 (sprawozdanie podmiotu wykonującego działalność leczniczą w zakresie psychiatrycznej opieki stacjonarnej; w formie elektronicznej) raz w roku do 31.01.2018 r.,
- Mz-88 (sprawozdanie o pracujących w podmiotach wykonujących działalność leczniczą; w formie elektronicznej) raz w roku do 2.03.2018 r.,
- Mz-89 (sprawozdanie o specjalistach pracujących w podmiotach wykonujących działalność leczniczą; w formie elektronicznej) raz w roku do 2.03.2018 r.

Wszelkie informacje dostępne są na stronie:

http://www.olsztyn.uw.gov.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=4741:statystyka-medyczna&catid=279&Itemid=164&lang=pl#sprawozdawczo%C5%9B%C4%87-statystyczna-w-ochronie-zdrowia-w-2018-roku-za-rok-2017

lub w Wydziale Zdrowia Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie pod numerami telefonów:

89 52 32 508; 89 52 32 677; 89 52 32 588; 89 52 32 401

SKĄD SIĘ WZIĘŁA MUZYKA, CZYLI ŚPIEW I TANIEC W HISTORII NATURALNEJ CZŁOWIEKA /cz. 1



Katarzyna Gugnowska

Paleta ról, jaką muzyka pełni w życiu współczesnego człowieka, jest bardzo szeroka. Większość z nas umila sobie przy jej pomocy monotonne czynności, takie jak jazda samochodem czy sprzątanie. Podczas spotkań często służy nam do wytworzenia miłej atmosfery, a dla samotnych bywa towarzyszem. Potrafi nas ożywić lub uspokoić, niekiedy bywa tłem dla przemyśleń lub wspomnień. Jednak jej wpływ nie ogranicza się wyłącznie do psychicznego aspektu życia człowieka. Muzyka znajduje zastosowanie jako środek wspomagający terapię również w medycynie – ulubiona przedłuża m.in. wytrzymałość pacjentów na ból, poprawia komfort i zwiększa liczbę przeżytych dni (liczonych od początku podjęcia muzykoterapii) pacjentów onkologicznych. Jest przydatna również w terapii schorzeń neurologicznych, takich jak np. choroba Parkinsona, Alzheimer'a czy zespół Tourette'a, w leczeniu afazji i apraksji mowy i wielu innych. Wygląda na to, że muzykowanie jest rodzajem biologicznie powiązanej z ludzkim ciałem umiejętności, która służy nam (tak jak służyła od wieków) do poprawiania jakości życia. Skąd taki wpływ i jak w ogóle muzyka pojawiła się w życiu człowieka? Nauka już od dawna próbuje znaleźć odpowiedź na to pytanie¹.

Na początku należy zauważyć, iż muzykowanie nie jest wyłącznie domeną ludzi. W drodze bardzo różnych procesów ewolucyjnych umiejętność ta wykształciła się u gatunków zupełnie ze sobą niespokrewnionych. W naturze w twórczy sposób (wymyślając ciągle nowe rytmy i melodie) potrafią śpiewać m.in. ptaki i wieloryby. W ich przypadku prawdopodobnie najważniejszą funkcją, którą pełni śpiew, jest podniesienie swojej atrakcyjności w oczach płci przeciwnej. Kiedy spojrzymy na epatującą erotyką teledyski i teksty bardzo wielu popularnych piosenek², można przypuszczać, iż muzykowanie w istocie związane jest z podkreśleniem

swojej seksualności. Niemniej uprawianie muzyki przez człowieka zdecydowanie nie ogranicza się jedynie do tej roli.

Karol Darwin utrzymywał, że jeżeli jakaś cecha jest wrodzona i powszechnie występuje w danym gatunku – prawdopodobnie była/jest ona istotna dla naszego przetrwania. Zbędne dla przeżycia cechy zanikają w drodze ewolucji, a jak się okazuje – muzykalność istotnie jest cechą wrodzoną. Niemal wszystkie dzieci we wszystkich kulturach są muzykalne i uwielbiają śpiew i taniec. Przynajmniej do momentu, w którym systemowa edukacja nie wpoi im skutecznie, że z muzyki chleba nie będzie, więc nie warto poświęcać jej zbyt wiele czasu i uwagi, całkiem ignorując jej nieoceniony wpływ na emocje, więzi i intelekt (ale to temat na osobną opowieść). Jedynie nieszczęśliwa część populacji dotknięta amuzją w wyniku dysfunkcji układu nerwowego (przy jednoczesnym braku deficytów intelektualnych i motorycznych oraz niezaburzonej drodze słuchowej) nie potrafi postrzegać muzyki jako logicznej całości. Osoby takie nie umieją ani wykonywać muzyki, ani nawet cieszyć się jej słuchaniem, często jest ona dla nich jedynie przykrym hałasem. Zaburzenie to dotyka 1–5% populacji. Wciąż jednak muzykalność jest cechą, którą cieszy się zdecydowana większość z nas, zatem istnieją poważne przesłanki, by przypuszczać, że była ona nam do przetrwania potrzebna. Teorie wysnute na ten temat przez naukowców dotyczą dwóch obszarów – rozmnażania się i powstania języka. W niniejszym artykule przyjrzymy się zagadnieniom dotyczącym pierwszego z nich.

Skoro, jak już wspomnieliśmy, śpiewający często cieszą się w przyrodzie większym powodzeniem, to być może muzykowanie jest elementem rytuału godowego człowieka? Taką hipotezę wysnuł psycholog ewolucyjny Geoffrey Miller. Biorąc pod uwagę fakt, że zarówno muzykalność, jak i wysoki poziom intelektualny w porównaniu z przodkami *homo sapiens* występują u niemal wszystkich współczesnych ludzi, dobór naturalny musiał faworyzować obydwie te cechy. Według badacza długi i kreatywny taniec i śpiew w czasach

¹ Więcej informacji na ten temat można przeczytać w fenomenalnej książce Christopa Drössera pt. *Muzyka. Daj się uwieść!*, na podstawie której m.in. powstał niniejszy artykuł. Autor z wielką swadą przytacza wyniki najnowszych badań na wiele okółomuzycznych tematów.

² Gwiazdy muzyki klasycznej zresztą też były swego czasu bożyszczami płci przeciwnej, aczkolwiek w bardziej stonowany, odpowiadający kulturze epoki sposób.

epoki kamiennej był oznaką inteligencji i dobrych warunków fizycznych. Umiejętności te zwiększały zatem szanse na bycie wybranym przez partnerkę. Obecnie zresztą również mamy do czynienia z tym zjawiskiem. O ile śpiewanie serenad pod oknem wybranki stało się już może nieco *passé*, o tyle taniec nieodmiennie sprzyja romantycznym uniesieniom. Mimo iż intuicyjnie trop ten wydaje się właściwy, muzykolog David Huron przytacza moc-



Dawniej muzykowanie zbiorowe było jedną z czynności, dzięki której ludzie komunikowali dobre intencje wobec siebie nawzajem. Dziś wciąż wspólne uprawianie bądź słuchanie muzyki pozytywnie wpływa na interakcje międzyludzkie (źródło: <https://pl.pinterest.com/pin/439945457325006477/>)

ny argument przeciwko tej hipotezie. Mianowicie każdy gatunek, który praktykuje rytuały godowe, wykształca bardzo wyraźny dymorfizm płciowy, którego wśród ludzi nie ma. Wynika to z innego podejścia każdej z płci do rozmnażania oraz zależy od tego, czy gatunek jest poligamiczny, czy też nie. U większości gatunków to do samicy, która ponosi duże koszty związane z ciążą i wychowaniem potomstwa, należy wybór partnera. Od tej decyzji zależy zdrowie i bezpieczeństwo jej i potomstwa, samice są więc na ogół wybredne, a samce muszą włożyć wiele wysiłku, by samice do siebie przekonać. Męscy przedstawiciele świata zwierzęcego (zwłaszcza u gatunków poligynicznych – takich, w których samiec wiąże się z wieloma samicami w tym samym czasie) mają zgoła inną strategię – ich celem jest jak najskuteczniejsze rozprzestrzenienie swojego materiału genetycznego, a więc zapłodnienie jak największej liczby samic. Muszą oni zatem inwestować w cechy, które potencjalne partnerki by przyciągnęły, niekiedy nawet kosztem własnego bezpieczeństwa (pomyślmy o samcach pawia, których piękne, długie ogony z pewnością utrudniają im ucieczkę przed drapieżnikiem), stąd duże różnice w fenotypie. Mężczyźni nie są w śpiewaniu specjalnie lepsi od kobiet, ich aparaty głosowe nie są również sprawniejsze od kobiecych. Według Hurona nie ma więc powodu przypuszczać, by umiejętność śpiewania była cechą, która istotnie uatrakcyjniłaby mężczyznę w oczach kobiety.

W jakich zatem innych, istotnych dla przetrwania sytuacjach mogła człowiekowi sprzyjać jego muzykalność? Psycholog Sandra Threub przekonuje, że śpiew pomagał matkom w bardzo obciążającym wczesnym okresie macierzyństwa. Swoje przypuszczenia opiera o fakt, iż nie ma kultury, w której nie występowałyby kołysanki, przy czym zawsze mają one podobne cechy – powolne tempo i melodię utrzymaną w wysokim rejestrze. Zjawisko to jest powiązane zatem z gatunkiem, nie jest wyuczone czy uwarunkowane kulturowo. Ludzkie noworodki, w porównaniu nawet z bliskimi nam ewolucyjnie małpami, przychodzą na świat zupełnie niesamodzielnie³. Mała małpka po urodzeniu trzyma się kurczowo futra matki, zapewniając tym samym rodzicielce możliwość używania rąk do obrony lub zdobywania pokarmu. Natomiast ludzki noworodek wymaga niemal ciągłego trzymania na rękach, co bardzo utrudniało matce zadbanie o samą siebie i dziecko. Było to szczególnie istotne w okresie karmienia piersią, który w czasach pierwotnych, kiedy zdoby-

³ Związane jest to z wielkością mózgu i postawą stojącą człowieka. Mózg dziecka nie może urosnąć w łonie matki na tyle, by zapewnić mu samodzielność po narodzinach, gdyż kobieca miednica, przystosowana do pionowej postawy, jest o wiele za wąska, by umożliwić wydanie na świat potomka o tak dużej głowie.

cie zwłaszcza odpowiedniego dla niemowlęcia pożywienia nie było prostą sprawą, trwał z pewnością dużo dłużej niż obecnie. W tym okresie nikt nie mógł wyręczyć matki w jej obowiązkach. Z badań przeprowadzonych przez Threub wynika, że zarówno mowa matki, jak i jej śpiew obniżają poziom kortyzolu w ślinie ich dzieci. Jednak uspokajający efekt śpiewania utrzymywał się aż o 25 minut dłużej w porównaniu z efektem mowy! Jako że śpiew działa na niemowlęta uspokajająco, mógł on być sposobem pierwotnych mam na to, by choć na moment móc dziecko odłożyć i zająć się innymi ważnymi sprawami. Stąd wniosek badaczki, że śpiew mógł być ewolucyjnym przystosowaniem młodych matek do przetrwania w utrudnionych warunkach spowodowanych koniecznością opieki nad niesamodzielnym potomstwem.

Jest jeszcze inny aspekt życia, w którym muzyka mogła pomagać człowiekowi pierwotnemu przeżyć. W pierwotnych społecznościach człowiekowatych bardzo istotne było wypracowanie równowagi między indywidualną rywalizacją a współpracą dla dobra grupy. Konkurencja była obecna zwłaszcza między męskimi osobnikami i choć zwycięstwo mogło zapewnić wiele korzyści, przegrana często kończyła się śmiercią. Zjawisko to nie było korzystne również z punktu widzenia całej grupy – przy polowaniach czy obronie przed wrogami zdecydowanie sprzyjała współpraca. Zwierzęta stadne zwykle wypracowują sobie zatem zestaw sygnałów, który pozwala zakomunikować, iż nie mają one wobec siebie nawzajem złych zamiarów. U małp jest to np. iskanie. Niemniej jednak, odkąd człowiek zaczął zamieszkiwać sawannę, gdzie zajmował dużo większy obszar, iskanie przestało spełniać swoją funkcję, gdyż poszczególne osobniki dzieliły zbyt duże odległości, by móc przekazywać sobie informacje przy pomocy dotyku. Bioantropolog Edward Hagen i kognitywista Greg Bryant uważają, że w tym właśnie momencie doskonale zaczęła sprawdzać się muzyka – mogła nieść informacje na dużo większe odległości niż dotyk. Tego rodzaju kontakt przybierał zazwyczaj postać wspólnego śpiewu i tańca w jednym rytmie. Czynności wymagające wzajemnej synchronizacji (takie jak właśnie muzykowanie zespołowe, ale też sporty zespołowe, chodzenie we wspólnym tempie czy nawet gestykulacja podczas rozmowy) wzmacniają emocjonalne więzi w grupie, empatię i chęć niesienia wzajemnej pomocy (co się zresztą od tamtych czasów nie zmieniło!). Wspólny śpiew pełnił również inną funkcję – w razie konfrontacji miał odstraszyć przeciwnika. Jeszcze wiele setek wieków później podczas wielkich bitew stosowano zaśpiewy bojowe (zapewne nie bez znaczenia dla ich przebiegu), a żołnierze do dziś podczas ćwiczeń wykonują rytmiczne

przyśpiewki, mające zapewne wzmocnić ich siłę ducha i poczucie jedności przed potencjalną walką, do której są szkoleni.

Zaskakujące może nam się dziś wydawać, gdy słuchamy koncertu, śpiewamy podczas uroczystości religijnych lub państwowych czy po prostu słuchamy radia, że dawniej on umiejętności muzykowania mogło zależeć nasze życie. Co ciekawe, wśród naczelnych, czyli najbliższych nam ewolucyjnie zwierząt, jesteśmy w tej kwestii wyjątkowi. Większość naczelnych nie posiada umiejętności muzykowania. Małpy porozumiewają się raczej krzykiem i sapaniem, ale raczej nie śpiewają. Nieliczne z nich, które posiadają tę umiejętność, rodzą się z nią i wykonują tę samą pieśń przez całe życie. Śpiew ów jest zatem pojedynczym dźwiękowym gestem, a więc czymś zupełnie innym niż muzykowanie w wykonaniu ludzi. Całkiem prawdopodobne wydaje się więc, że muzykalność przynajmniej w pewnym stopniu przyczyniła się do ewolucyjnego sukcesu człowieka, dzięki któremu tak znacznie wyprzedziliśmy naszych małpich przodków. Czy rzeczywiście tak było? Teorie i badania zgłębiające to zagadnienie przedstawione zostaną w drugiej części niniejszego artykułu.

OPRACOWANO NA PODSTAWIE:

D. Christoph, *Muzyka. Daj się uwieść!*, tłum. D. Serwotka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.

The Oxford Handbook of Music Psychology, red. S. Hallam, I. Cross, M. Thaut, Oxford University Press, Oxford 2009.

KATARZYNA GUGNOWSKA – mgr muzyki i psychologii. Absolwentka Akademii Muzycznej w Warszawie i Uniwersytetu Warszawskiego. Były Wykładowca Akademii Muzycznej w Gdańsku. Stażystka Max-Planck-Institut für Kognitions- und Neurowissenschaften w Lipsku 2012.

NA POZÓR



Anna Osowska

Za oknem ni to zima, ni to jesień. Może nawet przedwiośnie? Kalendarz ma własny pomysł na tę dziwną porę roku. Przyroda też ma. Ponoć widziano już powracające żurawie. Ale muszą być skotlowane. Dopiero co odleciały, a już anomalie pogodowe wezwały je z powrotem.

Ogólnie patrząc, dziwna ta zima, ale jest nieźle. Zwłaszcza dzisiaj. Uskrzydla mnie perspektywa niedzieli w domu. Do tego ta kojąca duszę cisza. Dom jeszcze śpi. Radośnie mi mimo szarego widoku za oknem. Za nami spotkania świąteczne i noworoczne, odwiedziny w pełnej iluminacji świetlnych Świątecznej Grocie w Sępopolu, coroczna kolęda okraszona opowieściami proboszcza górala. A teraz cisza. A było bardzo głośno i... radośnie. Teraz nasze siedlisko wydaje się zbierać siły. Przed nami bowiem tradycyjne pisanie jaj. Ciekawe, czy do corocznych gości dołączy syn naszych przyjaciół ze swoją koreańską narzeczoną? Już się cieszę na możliwość porozmawiania o koreańskiej opiece zdrowotnej. O kuchnię i codzienność też oczywiście zapytam, o ile nie wystraszą się i przyjadą. Rzec by można: błogość dookoła. Dlaczego więc od rana towarzyszy mi piosenka Bogusława Meca *Na pozór* zamiast *Cichosza* Grzegorza Turnaua? Chyba dopada mnie refleksyjny nastrój. Zbyt dużo czasu? Jak u tego górala, co „jak ma dużo casu, to siedzi i myśli, a jak mało casu, to ino siedzi”. Mam dziś „dużo casu”, to se patrzę przez okno i myślę, bo jest o czym. Pan Bogusław tak zabawnie śpiewał o fascynacji na pozór zupełnie zwyczajną kobietą, mnie natomiast nieustannie zachwyca codzienność. Określałam ją swego czasu jako „cud zwyczajności”, który spotyka mnie każdego dnia i jest, jak się okazuje, coraz bardziej niezwykajny. A wszystko to dzieje się za sprawą naszego siedliska, a właściwie ludzi, którzy tu trafiają, a wraz z nimi radości duże i małe, dylematy, co je wspólnie próbujemy rozwikłać, zagadnienia egzystencjalne. Te spotkania to niekończąca się opowieść. Uwielbiam tak żyć. Nasz mir domowy schowany jest od drogi za majestatycznymi świer-

kami. Bezpieczny. Podhalan czujny nawet podczas drzemki, na nim trzy dachowce. Żal tylko czwartego kota, właściwie kocicy. Ta marznie, pozostaje w niełasce, odrzucona przez stado pamiętające jej czasową przeprowadzkę na podwórze sołtysa. Ależ miła ta cisza. Nie trzeba jechać do przychodni. Nikt dzisiaj nie zadzwoni po poradę.

Noc była krótka. Ostatni gość wyjechał, gdy wstawały zorze, a ja mam w głowie wspomnienie naszej nocnej rozmowy o życiowych wyborach w kontekście protestu młodych lekarzy. Nawet nasz syn włączył się do rozmowy. On widzi sytuację zupełnie inaczej. Nie ma lęku przed światem. My nie mieliśmy możliwości szukania szans poza krajem, bez szemrania godziliśmy się na feudalizm panujący w służbie zdrowia. Pracowaliśmy ponad siły, w międzyczasie przychodziły na świat nasze dzieci, oddawane niemal od razu pod opiekę babć, cioć czy niań. I „służyliśmy” póki zdrowie i system na to pozwalały, a prokurator zbytnio nie dokuczył. Kolejne specjalizacje, kolejne siwe włosy, tłumy pacjentów, gdzieś po drodze urodziny, szkolne zebrania, zakończenia roku, studniówki i absolutoria naszych pociech. Urlopy i skazane na porażkę próby nadrobienia zaległości w życiu osobistym, wychowaniu dzieci, praniu i sprzątaniu. Nocna dysputa była niezwykle burzliwa. Co ważniejsze: własne zdrowie czy powołanie. Odmowa pracy ponad siły bezczelnością czy odwagą, a może życiową mądrością? Gdzie podziały się nasze ideały? Ważne są takie dywagacje. Nawet jeśli nie ma wspólnych wniosków końcowych. Tak, są chwile, kiedy szkoda czasu na sen. Te chwile mogą umknąć, gdyż tylko w naszych wyobrażeniach czasu mamy aż po nieskończoność. Tylko na pozór. Do pewnych rozmów już nie wrócimy, pewnych ludzi nie spotkamy po raz drugi.

Włączam wiadomości. Od razu krew zaczyna mi szybciej krążyć. Przecież dosłownie kilka godzin temu rozmawialiśmy dokładnie na ten temat. Przytaczane są kolejne przykłady na destabilizację ochrony zdrowia w naszym kraju. Joanna Solska, dziennikarka „Polityki”, przypomina, jak to w PRL-u jakoś w służbie zdrowia chciano wprowadzić

uchwałą, podobnie jak teraz uchwałą chce się zlikwidować kolejki do specjalistów. Mimo upływu lat, upadku komunizmu, zmian systemu politycznego wciąż nie ma pomysłu na opiekę zdrowotną. Jak można opierać ją na założeniach, że lekarz powinien mieć nienormowany czas pracy, a próba wyegzekwowania prawa do odpoczynku interpretowana jest, co słychać w wypowiedziach „naszego” ministra, w sposób iście paranoiczny? Na pozór nic istotnego się nie dzieje, sieć szpitali przecież działa, a że zamykane są kolejne oddziały z powodu braku kadry? No cóż, to pewnie „zła organizacja” i „brak kreatywności” dyrektorów.

Mamy XXI wiek. Parafrazując poetkę Małgorzatę Hillar, wciąż rozbijamy atomy, latamy na księżyc. Nie jesteśmy jednak tacy sami, jak przed laty, i późną nocą nie gryziemy rąk, umierając z miłości, lecz dyskutujemy, martwiąc się o przyszłość młodych lekarzy i funkcjonowanie systemu. Tylko na pozór my, starsi lekarze, osiągnęliśmy swoje i los młodszych kolegów nas nie obchodzi.

ANNA OSOWSKA – internistka, endokrynolog; prowadzi NZOZ „Nasza Przyszłość” w Sępopolu. Publikowała w periodykach: „Zdrowie dla Każdego”, „Gmina”. Autorka powieści obyczajowych „W cieniu papierówki” oraz „Ucieczka”.

BIAŁA SALA TAŃCZY Z NAMI

Podczas przeprowadzania konsultacji w jednym z oddziałów szpitalnych w okresie około bożonarodzeniowym usłyszałam radosną wypowiedź mojej koleżanki: „To będą moje pierwsze święta Bożego Narodzenia bez jakiegokolwiek dyżuru!”. W tym zdaniu było tyle samo radości, co i... zdziwienia. Takie to było dla niej zaskakujące! Jakim niebywałym wydarzeniem dla lekarki po kilku latach pracy było spędzenie świąt we własnym domu, z rodziną (pewnie ma jeszcze bardzo małe dzieci...). Dla reszty społeczeństwa, tej niedyżurującej, jest to przecież zupełną normą.

Nomen omen na potwierdzenie moich przemyśleń tego samego dnia w audycji radiowej bolesnym głosem skarżył się obsługujący infolinię młody pracownik *call center*, że w tym roku przypadł mu dyżur w Wigilię Bożego Narodzenia i nie wie, jak przeżyje rozstanie z rodziną w ten wyjątkowy wieczór. Pomyślałam w duchu, ile Wigilii przyszło mi w ten sposób świętować, a on musi to zrobić tylko ten jeden jedyny raz i ma z tym tak duży problem! Jakie mechanizmy przystosowawcze trzeba było włączyć, żeby nie czuć wewnętrznego buntu i przyjąć ten fakt jako oczywistość i obowiązek, jako coś „normalnego”.



Beata Januszko-Giergielewicz

Wśród pieczołowicie przechowywanych grafików dyżurowych z całego roku szczególnie skrzętnie kolekcjonuje się na oddziałach szpitalnych te świąteczne, zbierane na przestrzeni kilku lat, czasami już poźółtkie i poprzecierane od ilości skreśleń, poprawek i czynności manualnych, jakim były poddawane w trakcie koleżeńskich „negocjacji”, niejednokrotnie bardzo burzliwych... Dokonuje się tych zbiorów po to, by rozdawać te świąteczne „prezenty” w miarę sprawiedliwie (choć, jak wiadomo, sprawiedliwości na świecie nie ma i nie będzie) i by nikt nie czuł się świątecznie, dyżurowo dyskryminowany. Skojarzenia? Jak święta, to oby nie Wigilia, jak koniec roku, to aby nie sylwester! Nowy Rok można już jakoś przedyżurować, sennie przemieszczając się przez i tak raczej drzemiący w tym dniu szpital. Dyżurni sylwestrowi zaś zyskują dla ośłody powitanie nowego roku z kieliszkiem bezalkoholowego szampana w rękę, z którym kolędują po innych zaprzyjaźnionych oddziałach. Wigilijni dyżurni mogą przeżyć uduchowioną w swoim charakterze wieczór wigilijną już o zmroku, gdy wszędzie pierwsza gwiazdka, z odwiedzającą ich rodziną, zaopatrzoną w smażonego karpia, postny barszcz, makowiec i przedstawicielstwo dziewięciu pozostałych z dwunastu tradycyjnych potraw. Mają szansę przeżyć wzruszający, trudny

szczególnie dla pacjentów, moment życzeń świątecznych podczas wieczornego obchodu i symbolicznego przełamania się opłatkiem z tymi, którym nie było dane w tym szczególnym dniu być zdrowym i wyjść na święta do domu. Dotykamy w ten sposób tajemnic choroby i jej mrocznych stron... Boże Narodzenie, pomimo całej swojej magii, niestety ich nie usuwa.

Tak więc, chociaż w oddaleniu od zacisza domowego, święta w szpitalu niosą dla lekarza specjalny, niepowtarzalny stan ducha. Z pewnością dają poczucie jedności tym wszystkim, którzy stoją „na straży” potrzebujących. Takie chwile związują ludzi ze sobą silną zawodową więzią, co nie przeszkadza (oczywiście!) droczyć się ze sobą, zanim jeszcze na dobre opadną igły świątecznej choinki. Tak już z nami jest...

– Gdzie spędzasz sylwestra? – pada częste pytanie pod koniec roku.

– Na białej sali – pada równie częsta odpowiedź.

Kiedys, gdy usłyszałam ten tekst po raz pierwszy, nie wiedziałam, co oznacza ta „biała sala”.

Dziś już wiem, że to podwoje szpitalnej twierdzy, która dostracza nam wrażeń i w dzień, i w nocy, i w święta. Choć to więc może niezbyt komfortowe spędzać je poza domem, przyznacie, że mają one w tej formie swój specjalny, czasem cierpki smak. Znam takich, co z premedytacją biorą świąteczne dyżury, by skryć się w szpitalnej rutynie przed zgiełkiem i hałasem, związanymi z przygotowaniem i burzliwym obrzędkiem świąt. Kierują się w tym temacie zdrowym instynktem samozachowawczym, który broni ich przed tzw. chorobą świąteczną. Zastępywałam ostatnio wypowiedź socjologa, że okres ten należy do najbardziej stresogennych w całym roku. No może poza wakacjami z... teściową (na ten temat badań dotychczas nie prowadzono, bo to z pewnością zbyt oczywista hipoteza, niewymagająca potwierdzenia!).

Moje najlepsze święta w szpitalu? Te, które mogłam przeżyć, choć krótko, z moją rodziną przy małym, kiwającym się stoliczku w gabinecie lekarza dyżurnego, a dzieci moje, w roli kolędników, prowadziły rozmowy z młodymi pacjentami na oddziale. Do tej pory to wspominają, choć przecież nie pamiętają wszystkich swoich świąt. Bo to były absolutnie wyjątkowe święta!

A sylwester? W pamięci mam jeden: ten, podczas którego z pielęgniarkami, na bosaka, cichutko tańczyliśmy walca na palcach w owej „białej sali”, pustej po wypisie pacjentów ze szpitala, przystoniętej szpitalnymi prześcieradłami tak, by nas nikt nie usłyszał i nie

zobaczył. Nieliczni pozostali na oddziale pacjenci byli przez nas wtedy odwiedzani regularnie co pół godziny po to, by się upewnić, czy wszystko z nimi w porządku. Nigdy pewnie nie mieli tak skrupulatnej kontroli dyżurowej, a my tak wyjątkowego sylwestra, którego nigdy nie zapomnimy.

Może więc nie jest tak strasznie z tym naszym lekarskim świątecznym dyżurowaniem?

Z pewnością to ważny obszar naszego życia, więc z czasem akceptujemy i ten fragment trudnego lekarskiego życiorysu, znajdujemy w nim koloryt, który z czasem staje się częścią nas samych. Z czasem też nasze otoczenie – rodziny, znajomi, przyjaciel – przystosowują się do zaistniałej sytuacji. Przystosowuje się też szpital...

Bo gdy my, lekarze, w święta dyżurujemy i pilnujemy swoich pacjentów, to – używając języka przerośniętego i parafrazując słowa znanej piosenki Jerzego Połomskiego – „biała sala tańczy z nami”!

Po to chyba, by nam tę ogromną, osobistą, świąteczną ofiarę wynagrodzić! A już z pewnością wynagradzają to nam nasi zdrowiejący pacjenci!

Tego właśnie nie da się przecież osiągnąć bez dyżurów w szpitalach, również... w święta.

DR N. MED. BEATA JANUSZKO-GIERGIELEWCZ – specjalista chorób wewnętrznych, nefrolog, transplantolog kliniczny. Zatrudniona w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Olsztynie na Oddziale Transplantologii i Chirurgii Ogólnej na stanowisku zastępcy ordynatora ds. transplantologii. Adiunkt Wydziału Nauk Medycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Pasją pozazawodową okazała się publicystyka medyczna, posiada też wciąż rosnący dorobek poetycki.

PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY ODESZLI...



Maria Kosińska-Kulpa
11.03.1935 – 17.10.2017

Maria Kosińska-Kulpa urodziła się 11.03.1935 r. w Szudziałowie na Białostocczyźnie. Realizując swoje marzenia z dzieciństwa, w 1952 r. rozpoczęła studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Białymstoku, gdzie uzyskała dyplom lekarza medycyny

dnia 5.04.1959 r.

Już w czasie stażu podyplomowego, trwającego od 1.07.1958 r. do 5.04.1959 r., rozpoczęła pracę zawodową dnia 1.09.1958 r. w Zespole Opieki Zdrowotnej w Olsztynie, w Przychodni Rejonowej nr 4, gdzie pracowała przez 8 lat, następnie w Przychodni Rejonowej nr 2, a od 20.05.1974 r. do 31.10.1974 r. w Przychodni Rejonowej nr 7.

Specjalizację I stopnia z chorób wewnętrznych uzyskała 14.10.1969 r., a specjalizację II stopnia z chorób wewnętrznych dnia 22.11.1977 r.

Od 1.11.1974 r. do 31.12.1979 r. pracowała w Międzywojewódzkiej Spółdzielni Inwalidów w Olsztynie na stanowisku kierownika przychodni.

Od 31.11.1976 r. do 31.12.1979 r. pracowała jako starszy asystent na Oddziale Chorób Wewnętrznych Szpitala Kolejowego w Olsztynie, a następnie od 1.01.1980 r. do 30.04.1992 r. na tym samym stanowisku w Przychodni Obwodu Lecznictwa Kolejowego

II w Olsztynie. Po przejściu na emeryturę dnia 1.05.1992 roku nie zaprzestała pracy zawodowej.

Od 1.04.1993 r. do 31.12.1994 r. pracowała jako starszy asystent w szpitalu w Zakładzie Karnym w Barczewie, następnie od 1.04.1996 r. do 31.10.1999 r. w Warmińsko-Mazurskiej Spółdzielni Inwalidów – Zakładzie Pracy Chronionej jako starszy asystent.

Ostatnim miejscem pracy był Gminny Ośrodek Zdrowia w Lubominie ZOZ Dobre Miasto, gdzie pracowała także jako starszy asystent od 1.11.1999 r. do 31.01.2004 r.

Pracując ponad 40 lat jako lekarz z powołania, starała się nieść ulgę i pocieszenie cierpiącym pacjentom. Była osobą bardzo wrażliwą na potrzeby innych osób, pełną współczucia i miłosierdzia. Cechy te czerpała z głębokiej wiary, czego wyrazem było m.in. przejście 25 pieszych pielgrzymek z Olsztyna do Częstochowy oraz 2 pieszych pielgrzymek z Olsztyna do Wilna, na których pełniła funkcję lekarza.

Zmarła dnia 17.10.2017 r., pograżając w smutku męża, córkę – też lekarza oraz syna.

Będzie jej bardzo brakowało tym, którzy ją znali i cenili za przykład życia i dobro, które w swoim życiu uczyniła.

Lek. med. Bożena Kulpa

IN MEMORIAM

Hajder Tomasz Wacława

ur. 22.09.1968, zm. 16.09.2017

lekarz

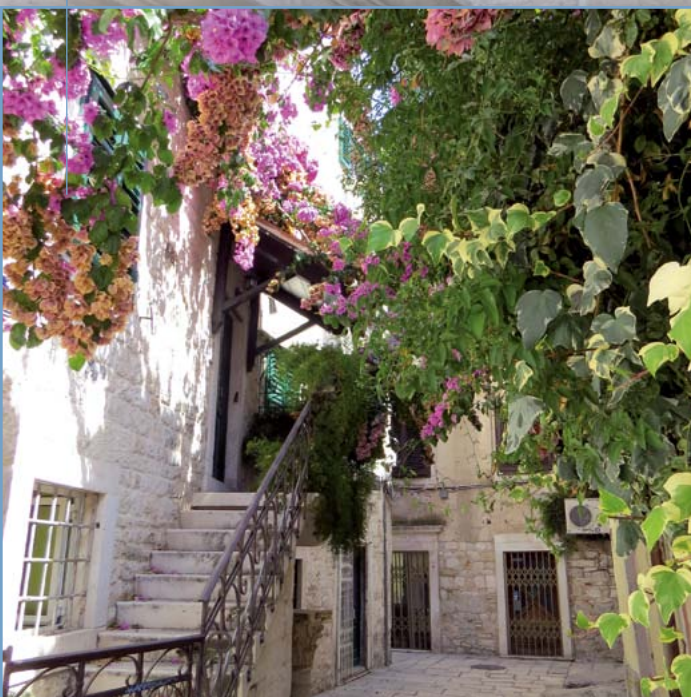
TUŻ OBOK DROGI

Zaułki

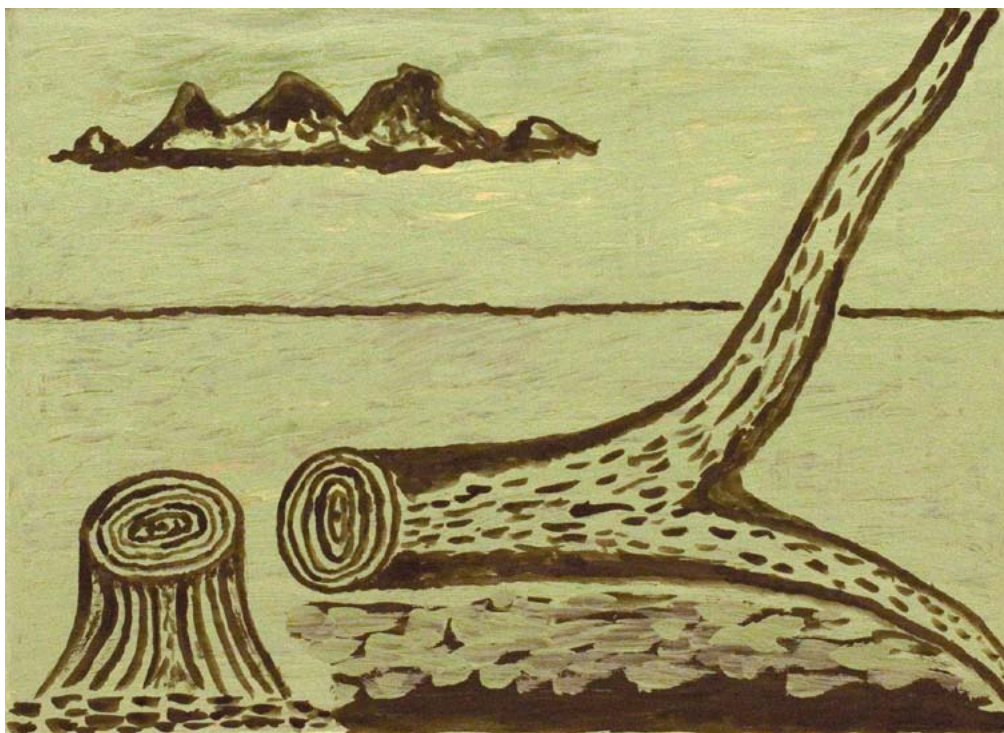
Zwiedzając rozmaite miasta, warto czasami skrócić w bok z głównych, utartych szlaków, by zobaczyć inne ich oblicze. Mnie fascynują rozmaite zakamarki, najczęściej przez nikogo nieodwiedzane, bo tam toczy się realne życie mieszkańców, niewystawione na ogląd turystów. Wędrując rozmaitymi zaułkami, jednocześnie cofamy się w czasie i nasycamy historią minionych lat. Niby-opuszczone mają swoje odmienne, nieśpieszne życie. Zdjęcia pochodzą z Szybenika, Zadaru, Trogiru, Splitu i Dubrownika, miast południa Europy, i skłaniają do zadumy nad tym, ile tysięcy ludzi tam przeszło przed nami, żyjąc w swoich czasach.

Jarosław Parfianowicz

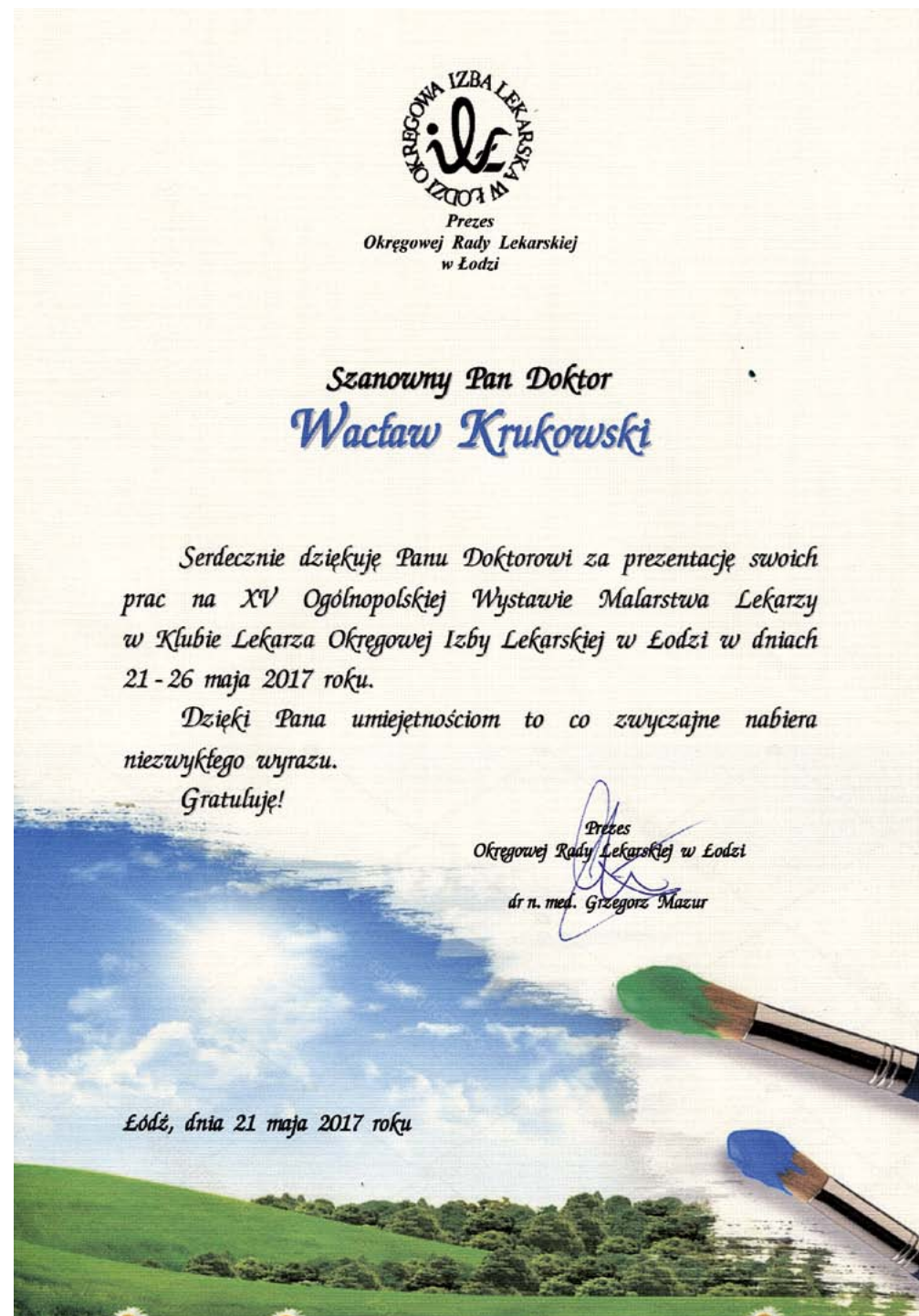




XV OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA MALARSTWA LEKARZY – ŁÓDŹ 2017



Wacław Krukowski – Ścięte drzewo



BIURO WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ

A D R E S:

Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska

ul. Żołnierska 16c, 10-561 Olsztyn

Regon: 001416837; NIP: 739-11-91-739

forma prawna: samorząd zawodowy lekarzy i lekarzy dentystów

 **e-mail: olsztyn@hipokrates.org**

<http://www.wmil.olsztyn.pl>

Godziny otwarcia Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej:

poniedziałki, wtorki i czwartki: od 8.00 do 16.00

środy: od 8.00 do 17.00

piątki: od 8.00 do 15.00

Sekretariat:

tel. 89 539 19 29 w. 31; fax. 89 534 44 83

Rejestracja i wydawanie praw wykonywania zawodu:

tel. 89 539 19 29 w. 45

Doskonalenie zawodowe lekarzy,

Komisja Bioetyczna:

tel. 89 539 19 29 w. 31

**Biuro Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej
i Okręgowego Sądu Lekarskiego:**

tel. 89 539 19 29 w. 44

Dział prawny:

tel. 89 539 19 29 w. 37

Kancelaria Radcy Prawnego – r. pr. Katarzyna Godlewska

poniedziałek: godz. 12.00–16.00

środa: godz. 12.00–17.00

piątek: godz. 12.00–15.00

Kancelaria Radcy Prawnego – r. pr. Tomasz Kozak

wtorek: godz. 14.00–16.00

czwartek: godz. 12.00–16.00

Księgowość Izby:

tel. 89 539 19 29 w. 41

tel. 89 523 60 61

RACHUNKI BANKOWE:

1. Składki członkowskie:

wpłaty na indywidualne konta bankowe

2. Wpłaty pozostałe w tym rejestracja praktyk prywatnych:

BRE BANK SA: 61 1140 1111 0000 3048 4600 1001

3. Kasa Pożyczkowa i Samopomocy Lekarskiej:

BRE BANK SA: 12 1140 1111 0000 3048 4600 1010

BIULETYN LEKARSKI

Organ Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie.

Zespół redakcyjny: Zbigniew GUGNOWSKI (redaktor naczelny),

Beata JANUSZKO-GIERGIELEWICZ,

Anna OSOWSKA, Maria ŚWIETLIK

Adres redakcji: DOM LEKARZA, 10-561 Olsztyn, Żołnierska 16c,

tel./fax 89 523 60 61

Zespół wydawniczy: Anna Westfeld, Andrzej Mierzyński (DTP)

Edytor: Pracownia Wydawnicza „ElSet”, Olsztyn, ul. Lipowa 15

tel. 89 534 99 25, fax 89 534 07 85; e-mail: elset@elset.pl

Nakład: 3100 egz., ISSN 1233-4731

UWAGA: Redakcja zaprasza do nadsyłania materiałów i ilustracji do „Biuletynu Lekarskiego”, zastrzegając sobie prawo do skrótów i zmian w tekście.

Reklama w „Biuletynie Lekarskim”

Informacje, cennik i formularze zamówienia dostępne są pod adresem:

www.wmil.olsztyn.pl/index.php/biuletyn-lekarski/152

DOSKONALENIA ZAWODOWE

w „Domu Lekarza”:

INFORMACJA

www.wmil.olsztyn.pl/index.php/doskonalenie-zawodowe